

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 4. Telefon: Redakcji
17-82 Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-ej do 18-ej
Przedstawicielstwo w Warszawie,
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczenia
ogłoszeń



*Kwestje społeczne i gospodarcze
były dla nas zawsze czemś wtórnem,
drugorzędnem, środkiem, a nie celem,
którym był zawsze testament wielko-
mocarstwowości polskiej realizowany
swego czasu przez Władysława IV,
poetyzowany w czasach niewoli przez
Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem
przez Piłsudskiego.*

ROK XVII. Nr. 205 (5129)

WILNO CZWARTEK 28 LIPCA 1938 R.

CENA 20 GR.

O rządzie gen. Składkowskiego--w stolicy i małym miasteczku

(Ł) Inaczej oceniają rząd koła polityczne stolicy, inaczej szero-
kie sfery stolicy, inaczej większe oś-
rodki miejskie, inaczej miasta i
miasteczka, inaczej głucha pro-
wincja. Weźmy pod uwagę dwie
krańcowe opinie o rządzie: tę, któ-
ra panuje w punkcie najsilniejszego
go bicia pulsu, najsilniejszego ży-
cia politycznego, w kołach polity-
cznych w Warszawie, — a gdzieś
w jakimś małym miasteczku, gdzie
życie płynie sennie, smętnie, bez
wrażeń i wydarzeń.

Premier Składkowski. Dla sfer
politycznych stolicy szef obecnego
rządu tak jakby nie istniał. Nie
spotkałem nikogo, kto by mnie się
zapytał, co premier myśli o tym
lub innym problemie, jaki posiada
program, co planuje i co zamierza
na przyszłość. Zainteresowanie o-
sobą premiera jest minimalne. Ale
jakżć inaczej jest na prowincji:
tam jest ogromne. Tam z za każde-
go muru, z za każdego płotu, z za
każdej ruderki wysuwa się cień pre-
miera, słychać dźwięk ostróg, stuk
ciężkich butów i gniewny głos,
przywycząjony do komendy. Cza-
sem też i rubaszny żart lub gest
pańskiej szczodrości. Pod
dachami dworów i pałaców, pod
strzechami chat, na plebanjach, w
domkach miejskich, w sklepikach
żydowskich, krąży masa historii, a
negot, dykteryjek i żartów o ge-
nerale Składkowskim. W tych opo-
wiadaniach postać premiera jest
żywa, jest bajecznie kolorowa, —
i gdyby nie ostatni huragan płotu
wy, który nawiedził Polskę w ma-
ju, to premier miałby pewną po-
пулярność. Generał Składkowski to
nie ten premier z ilustracji z dodat-
ków filmowych Pat'a, lub ogląda-

ny z tłumy, — to premier wszędo-
byłski, którego obecność czuje
chłopek i ziemianin, proletariusz i
hrabia, żydek i pleban, tyk i zaży-
wny mieszczuch. Wierny sanacji
premier Składkowski przyjął tylko
jeden program na wielką skalę, pro-
gram sanacji higienicznej kraju.

Wicepremier Kwiatkowski. W
kołach politycznych stolicy p. Eu-
geniusz Kwiatkowski z roku 1938,
to nie p. Kwiatkowski z roku 1935.
Tamten był tylko ministrem skar-
bu, wicepremierem dla spraw gos-
podarczych, dyrektorem Mościc i
twórcą Gdyni. Dzisiaj tytuły poli-
tyczne coraz bardziej przesłaniają
tytuły gospodarcze: Już nie tylko
minister skarbu i wicepremier dla
spraw gospodarczych, ale także
może i przyszły premier, albo jes-
zcze więcej, znacznie więcej w hier-
archji państwowej. Już nie tylko
spec problemów gospodarczych,
ale także spec dla rozwiązania we-
wnętrznych trudności politycznych
i twórcą nowej konsolidacji, w któ-
rej podobno zgodnie wszyscy zna-
leżć mają miejsce, — i ci, co gło-
szą antysemityzm i zwalczają ma-
sonerię, — i ci, co dążą do stworze-
nia frontu ludowego przez pięcio-
przymiotnikową ordynację, — i ci,
co każdego dnia krzyczą o przekre-
ślenie polityki ministra Becka i ci
co pragną jego popierać. A więc
konsolidacja, jakiej jeszcze nie by-
ło, na której oczywiście zarobi ten,
kto jej nie weźmie na serjo. Ale
na prowincji wicepremier Kwiatko-
wski jest tylko ministrem gospo-
darki, twórcą COP, twórcą real-
nych wartości gospodarczych, o
którym huczy prasa i śpiewają me-
gafony: Hosanna. Popularność
Kwiatkowskiego jest u zenitu, dla

tego chce rozwiązania parlamentu,
sądzi, że będzie miał parla-
ment Kwiatkowskiego zamiast pa-
lamentu Sławka. Naiwność, którą
dyskontuje wytrawny gracz mar-
szałek Rataj.

Minister Beck. To nazwisko po-
siada i dla opinji stolicy i w małym
miasteczku autorytet. Jego słowa
ważą tu i tam, gdyż nigdy ich nie
nadużywa. To jedyne nazwisko, co
do którego opinja publiczna stoli-
cy pokrywa się z opinją małego
miasteczka. Beck nie ma popular-
ności, nie ma prasy poza oficjalną.
Dla Becka popularność Kwiatkow-
skiego to szczyt niemożliwości. Ale
Beck ma zaufanie. U jednych wzbudza
niechęć, w innych ma odda-
nych i wiernych zwolenników.

Minister Grabowski. Niewierny
kochanek. Temidy.

Minister Poniatowski. Nie jest
naprawiaczem, chociaż jest ich
największym i najmocniejszym
protektorem u czynników decydu-
jących. Stara się za wszelką cenę
przeprowadzić. Naprawę z przed-
pokojów do komnat zamkowych.
Jest jednak wiele podobieństwa
między jego sytuacją i naprawia-
czy. Pozycja ministra Poniatows-
kiego i pozycja Naprawy w opinji
koł politycznych opiera się wyłąc-
nie na biurokracji i to na tych jej
kołach, które reprezentują totalizm
na lewo. Biurokraci, lubujący się
w mętnym frazesie radykalizmu i
demokracji, najczęściej eks-Wyz-
wolenicy lub Stronnictwo Chłops-
kie, uważają ministra Poniatows-
kiego za swego wodza. Wpływy
tej biurokracji u góry są znaczne.
Bo p. Poniatowski posiada przy
tem upór i zawziętość, które nie
pozwalają go lekceważyć. Ale na
prowincji, tam gdzie starosta nie

jest naprawiaczem, albo nie gra
na ministra Poniatowskiego jako
na przyszłego premiera, — tam za-
wieszeni oni są w pustce. Kim są
naprawiacze, ludziska w małym
miasteczku nie wiedzą, a o mini-
strze Poniatowskim tylko tyle, iż
chce wywłaszczenia ziemian.

Minister Kościatkowski. W
kołach politycznych stolicy sądzą
że był bardzo dobrym wojewodą,
gorszym ministrem spraw wewnę-
trzych a zły premier. Jako
minister opieki społecznej zaskar-
bił sobie wdzięczność socjalistów,
kochają „Marysia”. Minister Ko-
ściatkowski należy do tej grupy mi-
nistrów, którą opozycja lewicowa
popiera, uważając widocznie gabi-
net Składkowskiego za rodzaj ga-
binetu koalicyjnego s.p. Skrzyń-
skiego. Na prowincji min. Kościat-
kowski cieszy się sympatją tu i
ówdzie w kołach liberalno - demo-
kratycznych, — popularny jest na
Wileńszczyźnie.

Ministra Kasprzyckiego jako sze-
fa wojska wyłączamy z tego prze-
glądu.

Na tem właściwie należałoby
zamknąć rewję ministrów, innych
bowiem członków gabinetu nie do
strzeżać już obywateli w małym mia-
steczku. Może czasem przy prze-
cięciu wstęgi, przy odsłonięciu po-
mnika, przy poświęceniu szkoły zo-
baczy pana w czarnym ubraniu i
meloniku, o którym słyszy, że jest
ministrem. Wówczas zapamięta,
czy nosi, czy też goli wasy i bro-
dę

Po płotach — przedza

Nagły konflikt premiera Składkowskiego
z przemysłem Łodzi

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) Jak się dowiaduję, onegdaj doszło do ciekawego kon-
fliktu między premierem gen. Składkowskim, a przedstawicie-
łami przemysłu łódzkiego. Opierając się na badaniach Instytu-
tu konjunktury i cen, premier nakazał przemysłowcom obni-
żyć cenę przędzy bawełnianej o 8%.

W odpowiedzi na to żądanie zarząd zrzeszenia, po przy-
jęciu go przez premiera Składkowskiego i dłuższej z nim dy-
skusji, powziął jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, iż znalazł
się w sytuacji przymusowej wobec decyzji premiera i podał
się na znak protestu do dymisji.

Konflikt powyższy jest o tyle interesujący, że decyzja
premiera nie ma żadnych podstaw prawnych, a poza to, że
została powzięta nie przez wicepremiera dla spraw gospodar-
czych, min. Kwiatkowskiego czy też ministra przemysłu i
handlu, ale przez premiera Składkowskiego, który dotych-
czas od spraw gospodarczych trzymał się całkowicie zdala.

Pochwała żydowskiej loży B'nai B'rith dla Paderewskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) „Prosto z Mostu” zamieszcza interesującą fotografic-
zną odtiskę strony tytułowej miesięcznika „B'nai B'rith Ma-
gazine. The National Jewish Monthly” (nr. 2 z października
1937) oficjalnego organu żydowskiego zakonu masonskiego
„Independent Order B'nai B'rith („Niezależny Zakon Synów
Przymierza”), wydawanego przez Prezydenta Zakonu Alfreda
M. Cohena w Cincinnati (70 Electric Bldg, Ohio, U. S. A.).

Pod fotografią Paderewskiego napis w języku angiel-
skim:

„Ignacy Paderewski, światowej sławy pianista i pierwszy
Prezydent Polski, który u szczytu świeżych polskich pogro-
mów rzucił hasło konsolidacji narodowej, opartej na poszano-
waniu wolności i praw jednostkowych. Jego odezwa stała się
ciosem dla antysemitów”.

Jest to ciekawy przyczynek do obecnej dyskusji o ma-
sonerii.

Odnaczenie masonskie złożone

jako votum św. Andrzejowi Boboli

(TELEFONEM Z PIŃSKA).

Jak nas informuje nasz współpracownik z Pińska, przed
niedawnym czasem wrócił na łono Kościoła Katolickiego jeden
z masonów wyższego stopnia.

Spowiednikowi, księdzu Jezuicie nawrócony wręczył naj-
wyższe odznaczenie masonskie z prośbą, by złożył je jako vo-
tum św. Andrzejowi Boboli.

Odnaczenie to będzie przekazane relikwjom albo w Piń-
sku, albo w Warszawie.

Samo odznaczenie przedstawia się jako półksiężyc z du-
katowego złota z olbrzymim szmaragdem, do którego na łań-
cuszku przymocowana jest złota kielnia.

Całość jest precyzyjnie wykonana przez złotnika z XVII
wieku. Odnaczenie to znajduje się w ręku jednego z polskich
dostojników Kościoła.

Przygotowania mobilizacyjne Czechów

PRAGA, Pat. Wczoraj rano wszyscy właściciele kamienic, ho-
teli, pensjonatów i t. d. otrzymali zarządzenia przedłożenia wykazu
osób, podlegających obowiązkowi służby wojskowej.

Spis ten ma być przeprowadzony przez referaty wojskowe za-
rządów miejskich, które w tym celu mają dostarczyć wszystkim za-
interesowanym odpowiednich formularzy. Spis ten objąć ma oby-
wateli czechosłowackich, urodzonych pomiędzy latami 1878 a 1924.
Osoby urodzone w powyższym czasokresie, ale nieposiadające ani
czechosłowackiego, ani innego obywatelstwa i wreszcie wszystkich
cudzoziemców, z wyjątkiem posiadających przywilej eksterytor-
jalności.

Formularze te mają być wypełnione w ciągu tygodnia. Jako
sankcje karne przewidziano 500 kc. lub miesiąc aresztu.

W kołach poinformowanych przypuszczają, że zarządzenie to
jest jednym z szeregu zarządzeń obronnych, przewidzianych dla lud-
ności na wypadek ataku lotniczo - gazowego. Nie mniej jednak wy-
danie go w okresie toczących się rokowań pomiędzy rządem a mniej-
szościami i w przededniu przybycia lorda Runcimana, jest wysoce
charakterystyczne.

Wyraźnie zła wola Pragi

Czesi ogłosili statut narodowościowy dopiero wtedy

gdy lord Runciman rozpoczął misję

Czechy zatwierdzili statut narodowościowy

PRAGA, Pat. Komitet polityczny ministrów zatwierdził
tekst ustawy językowej i statutu narodowościowego. Statut
składa się z 13-tu artykułów.

Pierwszy z nich potwierdza równość wszystkich obywa-
teli przed prawem bez względu na ich narodowość.

Drugi artykuł przewiduje, że wszyscy obywatele po do-
jściu do lat 18-tu korzystać będą z prawa opcji dla określenia
swej narodowości.

Art. 3-ci gwarantuje ochronę narodowości i przewiduje
kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia za próby wynaradawia-
nia. Dzieci nie mogą być wychowywane przez osoby narodowo-
ści odmiennej, niż ich rodzice.

Art. 5-ty przewiduje, że urzędnicy administracyjni na ob-
szarach zamieszkałych przez obywateli jednej i tej samej na-
rodowości, będą rekrutowani głównie z pośród obywateli tej
narodowości

O ile na danym obszarze władze administracyjne mieć
będą do czynienia z ludnością mieszaną, to urzędnicy powoły-
wani będą z pośród przedstawicieli wszystkich narodowości,
zamieszkujących wewnątrz państwa.

Art. 6-ty przewiduje, że gminy i okręgi winny zapewnić
w akcji pomocy dla ludności jednakowe traktowanie wszyst-
kich narodowości proporcjonalnie do ich stanu liczebnego.

Zasada proporcjonalności obowiązować będzie również
przy robotach publicznych. Każda narodowość mieć będzie
liczbę szkół, odpowiadającą swej liczebności. Dalsze artykuły
omawiają sprawy samorządu gminnego.

Art. 13-ty ustanawia trybunał konstytucyjny, który do

tej chwili mógł być powoływany jedynie przez absolutną wię-
kszość Izby deputowanych i Senatu. Obecnie trybunał konsty-
tucyjny będzie mógł być zwołany na żądanie 50-ciu deputowa-
nych i 125 senatorów.

Jak wiadomo, zadaniem tego trybunału będzie orzekanie,
czy ustawa uchwalona przez parlament i zakwestjonowana
przez jakąś grupę parlamentarną, jest zgodna z konstytucją.

W związku z powyższym należy zauważyć, że stronnictwo
Niemców sudeckich liczy 54 deputowanych i 25 senatorów.

Nowa ustawa językowa przyznaje poszczególnym narodo-
wościom prawo zwracania się w języku macierzystym do
władz, nawet na tych obszarach, gdzie narodowości te nie stano-
wią 20 proc. ludności. W administracji wewnętrznej szkół
obowiązywać będzie na przyszłość język, w którym prowadzo-
ne są wykłady, gdy dotychczas używany był wyłącznie język
czeski.

Ja' Henleinowcy przyjęli nowy Statut

PRAGA, Pat. W związku z ogłoszonym wczoraj przez niektó-
re prorządowe pisma czeskie streszczeniem projektu statutu narodo-
ściowego oraz w związku z dotychczasową wielką poufnością ro-
kowań pomiędzy rządem a partją Niemców sudeckich, zastępca Hen-
leina poseł Kundt ogłosił wczoraj w organie swej partji „Die Zeit”
następujące oświadczenie:

„Wydaje mi się mało odpowiedzialne ogłoszenie tego tekstu
właśnie nazajutrz po wyrażeniu przez rząd zgody na przyjazd lorda
Runcimana, co wogóle wydaje mi się ostateczną granicą ustępstw ze
strony koalicji rządowej. Z tego powodu wytworzona zostanie dla
lorda Runcimana, który dobrowolnie podjął się tej trudnej i odpo-
wiedzialnej misji, szczególnie trudna sytuacja jeszcze przed rozpo-
częciem jego działalności.

Czang-Kai-Szek sprzedaje kolej Anglii

TOKIO, Pat. Agencja Domei donosi, że przedstawiciel marsz. Czang - Kai - Szeka nawiązał rokowania z angielskim gubernatorem Hongkongu w sprawie sprzedaży chińskiego odcinka kolei kanton Koulun od Kantonu do granicy Hongkongu — St. Szumczun. Długość tego odcinka wynosi 143 km.

Prasa japońska sądzi, że marsz. Czang - Kai - Szeka pragnie w ten sposób zdobyć nowe środki na zbrojenia oraz uchronić kolej Kanton — Koulun przed bombardowaniem przez samoloty japońskie. Dziennik „Niezłomny” wskazuje, że transakcja ta mogłaby się odbić ujemnie na interesach angielskich w zajętych przez Japonię Chinach północnych.

To samo pismo donosi, że rząd marszałka Czang - Kai - Szeka nawiązać miał również rokowania z Francją w sprawie sprzedaży kolei Tauszan — Kongmun w prowincji kantońskiej. Długość tej linii kolejowej wynosi 158 km.

Granica sowiecko - japońska była zawsze niepewna

TOKIO, Pat. Japońskie M. S. Z. ogłasza komunikat, przedstawiający historię rokowań w sprawie ustalenia granicy sowiecko-mandżurskiej.

Rokowania te były podejmowane kilka razy, jednak nie doprowadziły do rezultatów z winy sowieckiej.

„Aby zapewnić zgodne współżycie z Sowietami — brzmi komunikat, wydany w Tokio — rząd japoński czynił wielkie wysiłki celem wyznaczenia komisji mieszanej, mającej za zadanie określić ściśle granicę sowiecko - mandżurską i zapobiec w ten sposób częstym zatargom granicznym, wynikającym z nieustalonej granicy. W szczególności granica na odcinku jeziora Hanka — rzeka Tumen winna być szybko ustalona, ponieważ w tym okręgu zdarza się najwięcej niebezpiecznych nieporozumień.

W r. 1935 rząd sowiecki zgodził się zasadniczo na propozycję wyznaczenia komisji mieszanej, jednak postawił za warunek, aby do czasu zakończenia prac komisji, granica na odcinku jeziora Hanka — rzeka Tumen, ustalona według poglądów sowieckich, była szanowana przez Mandżurję i Japonię. Oba te państwa proponowały, aby żadna ze stron nie naruszała spornego odcinka.

Pozatem Sowiety żądały, aby w komisji delimitacyjnej Japonia i Mandżurja były traktowane łącznie jako jedna strona, podczas gdy Japonia chce, aby komisja składała się z trzech członków, reprezentujących Zw. Sowiecki, Japonię i Mandżukuo. Ostatecznie rokowania w sprawie utworzenia komisji delimitacyjnej rozbiły się na wiosnę 1937 r.

Wielka koncentracja brytyjskich sił w Palestynie

JEROZOLIMA, Pat. Brytyjskie siły zbrojne w Palestynie i Transjordanii, licząc wojsko i policję, jak również t. zw. legion arabski, wynoszą obecnie około 25.000 ludzi, zaopatrzonych w najnowocześniejsze uzbrojenie.

Między wojskiem i policją istnieje jednak pewna niechęć, której źródłem jest fakt, że policja jest zawsze wysyłana na pierwszy ogień i straty wśród niej są o wiele większe od strat, ponoszonych przez żołnierzy.

Liczba zorganizowanych i wyćwiczonych bojowców arabskich nie przekracza obecnie 1.600 ludzi, którym oczywiście dopomaga cała arabska ludność Palestyny.

Uroczystość żałobna przed odtransportowaniem zwłok ofiar katastrofy polskiego samolotu

CZERNIOWCE, Pat. Wczoraj o godz. 8 min. 30 na stacji kolejowej w Czerniowcach odbyła się uroczystość żałobna przed odtransportowaniem ciał ofiar katastrofy samolotowej do Polski.

W uroczystości wzięli udział konsul generalny R. P. Uzdowski, prefekt czerniowiecki płk. Teodorescu z licznym gronem oficerów armii rumuńskiej, przedstawiciele „Lotu”, kolonia polska i reprezentanci społeczeństwa rumuńskiego. Przedstawiciele władz rumuńskich ustawili się przed wagonem, w którym złożono 8 trumien ze zwłokami ofiar.

Po odprawieniu modłów żałobnych, rumuńska orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego Chopina, poczem dwie kompanie honorowe zaprezentowały broń, oddając ostatni hołd zabitym. Wśród dźwięków polskiego hymnu narodowego pociąg ruszył ku granicy polskiej.

Sprawa posła Sandysa przed trybunałem poselskim

LONDYN, Pat. Specjalny trybunał poselski ukonstytuowany w Izbie Gmin w związku z oskarżeniem posła Sandysa o naruszenie ustawy o zdradzie tajemnic państwowych, zawiadomił wczoraj oficjalnie speaker Izby Gmin, że nie jest w stanie ukończyć swego dochodzenia przed piątkiem, gdyż parlament rozchodzi się na 3-miesięczne wakacje letnie.

Wobec tego premier Chamberlain zaproponuje jutro Izbie, aby trybunał poselski miał prawo zasiadania w dalszym ciągu w czasie wakacyj parlamentarnych, i aby Izba Gmin upoważniła przewodniczącego trybunału poselskiego sir Johna Gilmoura do opublikowania sprawozdania trybunału, zanim parlament za 3 miesiące zbierze się ponownie.

Odciecie oddziałów bolszewickich w Hiszpanii

Śpieszących z odcieczą Saguntu

SARAGOSSA, Pat. Wzdłuż dolnego biegu rzeki Ebro, gdzie wojska rządowe korzystając z ciemności, zdołały w paru miejscach przekroczyć rzekę, toczą się zaciekle walki. Wojska powstańcze powstrzymały napór przeciwnika i przeszły do przeciwnatarcia.

Z Alcaniz, Saragossy i Caspe nadchodzą znaczne posiłki. Lotnictwo powstańcze ostrzeliwuje ogniem karabinów maszynowych oddziały przeciwnika i zdołało już zniszczyć pontony, na których wojska rządowe przeprawiły się przez rzekę.

Położenie tych oddziałów staje się tragiczne, nie mogą bowiem posunąć się naprzód, ani też się cofnąć.

Próba ofensywy wojsk rządowych dokonana była zapewne w zamierze przyjsia z pomocą obrońcom Saguntu i Walencji w chwili, gdy napór powstańców na te miasta staje się coraz silniejszy.

Na froncie Estremadury oddziały powstańcze prowadzą akcje oczyszczania zdobytych ostatnio obszarów. Wojska rządowe porzuciły tam kilkaset samochodów pasażerskich i ciężarowych, wielkie składy benzyny i ogromne ilości taboru kolejowego. Większość zdobytych miasteczek i wsi nie ucierpiała od działań wojennych. Jedynie miasto Don Benito gwałtownie zniszczone przez pożar, wywołany w ostatniej chwili przez wycofującego się nieprzyjaciela. Na zajętych obszarach otwarte zostały wszystkie kościoły, które od dwóch lat były nieczynne.

Co ma Francja robić z okrętami czerwonych

które uciekają do portów francuskich

PARYŻ, Pat. Od roku zgórą stoi na kotwicy w porcie Hawru hiszpański krążownik rządowy „Jose Luis Vies”, który schronił się tam celem dokonania reperacji uszkodzeń, jakich doznał w czasie bitwy morskiej z okrętem powstańczym u wybrzeży Kantabryjskich.

Naprawa uszkodzeń zakończona jest od tygodnia i „Jose Luis Vies” szykuje się do odjazdu. Załoga marynarzy rządowych przybyła ostatnio z Barcelony do Hawru, celem zabrania okrętu, który od kilku dni znajduje się pod parą. Krążą pogłoski, że „Jose Luis Vies” zamierza wypłynąć w dniach najbliższych i rozpocząć swą działalność od zbombardowania jednego z portów hiszpańskich na wybrzeżu Atlantyku.

W związku z tem władze powstańcze ogłosiły komunikat, który głosi m. in.:

„Jeżeli „Jose Luis Vies” po zbombardowaniu jednego z naszych portów cywilnych schroni się do Casablanki, lub innego portu cudzoziemskiego, czy nie będzie naturalnem, że nasze samoloty będą starały się go zbombardować i zatopić?”

Ze swej strony „Action Française” stawia pod adresem rządu francuskiego pytanie, czy jest rzeczą lojalną zezwolić na wypłynięcie krążownika, stojącego zgórą od roku w porcie francuskim, w chwili, gdy Francja aprobowała plan lorda Plymoutha, który przewiduje przyznanie praw strony walczącej obu rządowi hiszpańskim.

Znow tajemnicza wizyta adjutanta kanclerza Hitlera w Londynie

LONDYN, Pat. Jak się dowiaduje korespondent P. A. T., adjutant osobisty Hitlera kpt. Wiedemann przybywa w piątek znowu do Londynu. Wydaje się, że tym razem misja jego będzie miała szczególnie doniosłe znaczenie.

Premier Chamberlain, który odjechać miał zaraz po rozejściu się parlamentu na wypoczynek letni do Szkocji, narazie odłożył swój wyjazd na kilka dni i spędzi weekend w Chequers pod Londynem.

Spodziewane jest, że kpt. Wiedemann przyjęty będzie w Chequers prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę przez premiera Chamberlaina i że przeprowadzi z nim dokładniejszą wymianę poglądów na obecną sytuację, jak również na możliwości ułożenia się stosunków niemiecko - brytyjskich.

Letnie rozkosze

Jest ich wielka różnorodność, a jeżeli wybór jest trudny, to dlatego, że nie dla każdego, niestety, są one wszystkie dostępne. Instytucje państwowe i organizacje społeczne, czynią bardzo wiele w swoim zakresie, by jak najszersze warstwy społeczeństwa mogły użyć wywczasów letnich w sposób przyjemny i pożyteczny zarazem, ale oczywiście nie są one w możności zapewnić swych usług wszystkim i bardzo wielu z nas staje bezradnie wobec zagadnienia: skąd zaczerpnąć środków na godne spędzenie wakacji.

Ci którym Fortuna nie poskąpiła swych darów, w formie np. wygranej na loterii, trosk tego rodzaju nie zaznają. Do tych szczęśliwców należy spore grono osób, którym powiodło się w zakończonej niedawno ciągnięciu drugiej klasy czterdziestej drugiej loterii klasowej.

Główną wygraną w kwocie 125.000 zł. podzielili się mieszkańcy Lwowa, współwłaściciele Nr. 53377. Każdy z nich jako posiadacz piątej części losu otrzymał do ręki 20.000 zł.

Do Lwówian również należały poszczególne „piątki” Nr. 67422, który wygrał 50.000 zł. Każdemu ze współwłaścicieli przypadło tedy na czysto 8.000 zł. W jednym i drugim wypad-



ku losy należały do przedstawicieli inteligencji pracującej. Mieszkańców stolicy obdarzyła Fortuna wygraną 75.000 zł., jaka padła na Nr. 131.106. Właścicielem jednej z „piątek” był p. Szczepan Piwowarek, dozorca domu przy ul. Sielskiej 43. Pan Piwowarek nie zdecydował jeszcze, co zrobić z otrzymaną sumą 12.000 zł. Narazie ułożył ją na książeczkę oszczędnościową. O następnej serii szczęśliwców doniesiemy po ciągnięciu klasy trzeciej, które odbędzie się w dniach 11 i 12 sierpnia r.b. Główna wygrana wynosi 150.000 zł. a pozatem są jeszcze dwie wygrane po 75.000 zł. oraz po 50.000 zł. trzy po 25.000 zł., dwie po 20.000 zł. i wiele innych. Pamiętajmy więc o tem, by zawczasu zaopatrzyć się w los.

FRANCUZI ZAGRANICZNI DOMAGAJĄ PRZEDSTAWICIELSTWA FRANCJI PRZY GEN. FRANCO

PARYŻ PAT. Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu obrady 8-go kongresu Francuzów, przebywających zagranicą. Obradom przewodniczył senator Henri Berenger. Zebrani uchwalili wniosek, dotyczący obrony interesów francuskich w Hiszpanii oraz uchwalili wystąpić z apelem do rządu, aby za przykładem W. Brytanii wysłał do rządu powstańczego w Hiszpanii swego reprezentanta handlowego.

HYMN NARODOWY BURÓW

PRETORJA PAT. Premier rządu południowo - afrykańskiego gen. Heriogo rozstrzygnął ostatnio trwający od wielu lat spór w sprawie narodowego hymnu południowo - afrykańskiego.

Premier wydał orzeczenie, które tejże brytyjska prasa uważa za zwycięstwo parlamentarnej opozycji oraz jej przewodzącego Malana.

Na zasadzie tego orzeczenia na oficjalnych uroczystościach i przyjęciach będzie w dalszym ciągu grany jak dotychczas hymn „God Save the King”, bezpośrednio jednak po jego zakończeniu grany będzie burski hymn „Stem van Zuidafrika”.

BALI SIĘ WPUŚCIĆ ROLNIKÓW LITEWSKICH

KOWNO PAT. Jak dowiaduje się „20 Amžius”, kilkudziesięciu rolników litewskich zamierzało udać się do Rosji Sowieckiej w celu zapoznania się z postępem rolnictwa sowieckiego. Sowiety jednak odmówili pozwolenia na tę wycieczkę.

ŁAWKI DLA ŻYDÓW

WIEDEN PAT. Ławkę na ringach wiedeńskich zaopatrzone zostały napisami: „tylko dla aryjczyków”. Pozostawiona pewna ilość ławek bez tych napisów przeznaczona jest dla żydów. Ten nowy podział jest ściśle przestrzegany.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO W AFRYCE

LONDYN. Pat. Z Nairobi (Bryt. Afr. wschod.). Donoszą, że pasażerski samolot „Wilson - Airways” runął na ziemię natychmiast po wystartowaniu z miejscowości Kisumu, przyczyną katastrofy są nieznane. Cztery osoby, stanowiące załogę, zginęły na miejscu. Samolot zaś spłonął.

elegancko
CHOISSE
BERSON
NOS 1-4

Pielgrzymka do Lourdes

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. Odtąd z całego świata śpieszą pielgrzymki, aby w cudownej grocie szukać uzdrowienia dla ciała i duszy.

Z okazji tej rocznicy Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko - Francuskiej organizuje dn. 19 — 28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux. W powrocie z Lourdes pielgrzymi będą u grobu św. Marcina i zwiedzą zamki królewskie nad Loarą.

Pozatem jest w programie pielgrzymka do Chartres, gdzie w gotyckiej katedrze, wśród licznych witraży i rzeźb, znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej. Przed 300 laty król Ludwik XIII oddał tutaj naród francuski pod opieką Najświętszej Panny.

W Paryżu przewidziane jest zwiedzanie najnowszych kościołów (Chantiers du Cardinal), zbudowanych przez J. Em. Ks. Kardynała Verdier według planów wybitnych architektów, a osobliwych przez znakomitych współczesnych malarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów francuskich.

Informacje i zapisy: Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko - Francuskiej, Warszawa, Krakowski Przedmieście 42.

Prezes: Ksiądz Seweryn Czetwertyński, — Wanda Ładzińska.

każdy zarobek
gola
OSTRZA
grubości
0.05 - 0.10 - 0.12
GERLACH

ANTJOCHJA BEZ FEZÓW

STAMBUŁ PAT. Jak donoszą z Antjochji (główne miasto Sandzaku Aleksandretty) w mieście tem prawie zupełnie zniknął fez.

Na rynku odczuwa się dotkliwy brak kapeluszy. Ludność turecka kupuje czapki, a niektórzy mieszkańcy wolą raczej chodzić z obnażoną głową, aniżeli nosić fezy.

KOMUNISCI POZA PRAWEM

BAZYLEA PAT. Rząd kantonalny Bazylei — miasta przedłożył wielkiej radzie (sejmowi) kantonu projekt ustawy, wykluczającej komunistów i członków innych pokrewnych organizacji ze służby w urzędach publicznych.

POŻAR PORTU GRAVELINES

LILLE PAT. W porcie Gravelines (półn. Francja) wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył magazyny portowe. Zniszczeniu uległy również hangary i urządzenia zachodniej części portu, oraz fabryka konserw Ponthieu. Straty są wielomilionowe.

GRAD WIELKOŚCI KURZEGO JAJA

MEDJOLAN PAT. W Medenie i okolicach spadł grad o ziarnach wagi po nad 100 gramów, wielkości kurzego jaja. W ciągu 10 minut większość szymb w mieście została wybita. W polach okolicznych straty są olbrzymie.

PRZYSZEDŁ DO ZNAJOMYCH — A POSADZILI GO NA NOWO

MONTREAL QUE PAT. Wiliam Prowse z Toronto przyszedł do więzienia, z którego niedawno go wypuszczono w celu odwiedzenia znajomych, tu jednak został niemalże zaskoczony, gdyż zatrzymano go i wszadzono spowrotem na 30 dni do celi. Protestującemu władze więzienne wytłumaczyły, że skutkiem pomyłki wypuszczono go za wcześnie.

ZDEMOLOWANIE WYSTAWY „ANTYFASZYSTOWSKIEJ”

BRUKSELA Pat. Wczoraj wieczorem około 51 młodych ludzi zdemolowało t. zw. „Wystawę Antyfaszystowską, zorganizowaną przez socjalistów. Podczas bójki padło dwóch rannych.

HOLANDJA ROBI PIERWSZA KROKI UZNANIA GEN FRANCO

HAGA PAT. Rząd holenderski postanowił wynieść z rządu gen. Franco agentów dyplomatycznych, którzy funkcje będą przypominały funkcje konsularne.

BOMBY W NANKINIE

SZANGHAJ PAT. Z japońskich źródeł donoszą, że teroryści rzucili w poniedziałek dwie bomby w Nankinie w bezpośrednim sąsiedztwie ministerstwa spraw wewn. oraz cztery bomby na budynku miejskiego zarządu. Jeden policjant i kilku robotników odnieśli rany. Japońska żandarmeria aresztowała 9-ciu Chińczyków podejrzanych o dokonanie tych zamachów.

ZNOW MORDERSTWO IMANA

BEJRUT PAT. Został wczoraj zamordowany kilkanaście wystrzałami z rewolweru Imam wielkiego meczetu w St. Jean d'Acre — Szejk Hussai Asu Rahim. Jest to drugi zamach na wysokiego dygnitarza duchownego muzułmańskiego w Palestynie. Jak wiadomo, został ostatnio zamordowany Imam meczetu Omara w Jerozolimie.

Zmiana adresu dostawy „SŁOWA”

— to koszt żaden
— to tylko fatyga skreślenia kilku słów na pocztówce

lub

fatyga wstąpienia na chwilę do naszej Administracji dla zakomunikowania NOWEGO ADRESU

lub

poprostu telefon na numer 2-28 w Włocławku z odpowiednią dyspozycją

Wyjeżdżasz na urlop, choćby parodniowy — „Słowo” chętnie podaży za toba.

Za zmianę adresu ŻADNYCH OPLAT Administracja „Słowa” NIE POBIERA.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ CHRONI, RATUJE, ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Na wakacjach W Holandii Fachowa ocena

Pan Kajetan, jak co roku, zamówił sobie pokój o dwóch łóżkach, w tym samym co roku ubiegłego, druskiennickim pensjonacie. Pokój piękny, z widokiem na Niemen, zaciszny i do parku niedaleko.

Pani zajęła się rozpakowywaniem walizek, a pan Kajetan usiadł na ogólniej werandzie.

Po chwili zbliżyła się do niego gospodyni.

— Doskonale pan szanowny wygląda...

— Dziękuję pani. Jakos nieźle się trzymam.

— A żoneczka świetnie. Proszę odmłodniała...

— Tak, tak...

— I zeszczupiała znacznie...

— Trochę...

— Bardzo dobrze jej to zrobiło. Stała się jakgdyby wyższa...

— Słusznie. Cokolwiek...

— A włosy. Muszę z panią pomóc, która to fryzjer. Jak przyjadę do Warszawy zaraz pójdę do niego...

— Napisze pani adres...

— Ale co najdziwniejsze to profil. Szczerze panu mówię, że nie poznałam pańskiej żony...

— Tak, tak... A wogóle to nie jest ta sama...

— Pani Irena bawiła w tym roku na wycieczce w Holandii.

Podczas zwiedzania wsi holenderskiej taki widok: na łące pasą się krowy, a wśród nich obracają się wielkie wiatrak.

— Jakże to u nas w Polsce zaczęło — mówi pani Irena — nikt nie wpadł na to, żeby biednym krowom urządzić sztuczna wentylację na takie gorąco, tak jak tutaj...

— Czy oskarżony był karany?

— Owszem. Trzy miesiące więzienia.

— Spowodu?

— Spowodu okoliczności łagodzących. Prokurator proponował rok.

Wój Teofil jest zapalonym myśliwym. Na lato wybrał się w odwiedzin do krewnych. Wstępnie każe mu podziwiać nowe portrety rodzinne. Wszystkie olejną farbą.

— No i jakże ci się podobają?

— Ten malarz malował widocznie ze zbyt dużej odległości, gdyż wszyscy jesteście źle trafieni...

Kazio i Stefan odbywają podróż handlową. Zatrzymali się w pewnej miejscowości w hotelu. Na drugi dzień spotykają się na śniadaniu.

— Mój pokój — skarży się Stefan — ma drzwi do sąsiedniego pokoju zastawione szafą i wskutek tego wszyscy słyszą co się tam dzieje. Skandal, żeby w takim drogim hotelu człowiek był na coś takiego narażony...

— A co twój sąsiad hałasował?

— Nie.

— Pewnie chrapał?

— Nie, ale budził mnie ciągle...

— Nie rozumiem. Dlaczego?

— Bo ja chrapałem.

Wybr. Wel.

— Wypiję u was butelkę Cino, ale czy macie lampowe radio?

— O, nie signore, nasz zakład jest przyzwyczajony — nie mamy tego paskudztwa.

I nie znalazłem. Chwała Bogu zresztą, bo tracić czas na słuchanie własnych brecht, to już szczyt kretyństwa.

Ach, jak przeklinałem kiedyś Ferrare. Dystyngowana nauczycielka od polskiego kazała nam przeczytać Chładowskiego „Dwór w Ferrarze”. Tortury — nie lekatura!

Teraz widzę, że Ferrare jest nadzwyczajna. Otoczony fosą z

Wszystko tu ocieka historią, jak gęś szmalcem. Niesposób przejechać o 50 km. od sławnego miasta, nie skrócić doń, nie obejrzeć go pobieżnie, niż w Warszawie afisz kinowy, ale mieć już zanotowane w pamięci: Rawenna — zwiedzona!

Rano o szóstej budzą nas dzwony; dyndają kolejno we wszystkich kościołach, gdy jeden kończy — zaczyna drugi, podają sobie melodie z wieży na wieżę. Budzi całe miasto ten koncert dzwonów; wybiegamy na ulice.

W godzinę obejrzymy 10 kościołów, 5 placów, 20 pomników, 3 fontanny i targ. Brzoskwinie jak pieść Louisa po 30 groszy kilo! Policja chodzi między straganami i sprawdza ceny. Ani jedno go żyda! Okazuje się, że handel w straganie nie jest tak trudną sztuką, by chrześcijanin nie mógł jej podołać.

Bułka, marmelada morelowa ze słoika — i na motor. O 12-ej wjeżdżamy do innego sławnego miasta, porcja spaghetti, znowu kościoły, place, pomniki...

Na podwieczorek trzecie, a na nocleg wypada czwarte miasto. Śmieszny Bedecker podaje, że można zmienić Bolonję w trzy dni. A w dwie godziny nie łaska.

Ot, siedzimy w kawiarni na rynku: duomo z jednej strony, magistrat z drugiej; naprzeciwko wspinała fontanna z brązu Neptuna, z boku pałac... Co zaczerpnęłyżeczka lodów — spojrzę na coś innego; porcja zjedzona — i wszystko obejrzałem.

Wspaniały ten palazzo del Podesta! Józek ma jeszcze pół czar ki lodów i mówi:

— Mogłbym tu całe życie prze siedzieć patrząc...

W del Podesta siedział młody Enzo, syn potężnego Fryderyka II-go, ostatni z Hohenstaufów, 23 lata! Dobrze go pilnowano, nigdy nie wyłaził z tego więzienia, umarł z nudów w 1272 r. Brrrr! Józek skończył lody — idziemy.

W cichej, zaspanej Rawennie drałujemy przed grobowiec Dantego; a potem do kościoła, gdzie w marmurowym kuferku leżą kości poety. Kłocia nie czytała Boskiej Komedii, płacze ją z Nieboską, a autora z Dantonem, ale pa trzy w skupieniu na wykradziony kuferek, gdzie może są kości jakiegoś osiołka. Bo prochy Dantego chciano przenieść do Florencji, nie znalazł ich w sarkofagu, dopiero po 300 latach w murze kościoła w tej walizce... No i została w Rawennie — lecz czy to na prawdę one? Wszystko jedno — jest co pokazywać turystom.

Modena, Parma, Mantua, Verona — zdeptył tu każda ścieżka legjonu Dąbrowskiego, w każdej rocznicę skrzekliwy, napuszony głos powtarza je z patosem przez radio.

Największą zaletą Włochów jest, że niecierpią radia, anten prawie nie widać, ryku głośników wcale nie słychać. Wjechać u nas do byle Ryczywołu — już hejnał Marjarki, Kiepusia, komu nikał meteorologicznie.

Napisałem jakieś bzdury i miały być odczytywane przez radio w Warszawie w każdy poniedziałek lipcowy. Choć najlepiej wiedziałem, że to nie ciekawego, o wyznaczonej godzinie obszedłem z 10 kawiarni, barów, tawern, trattori...

— Wypiję u was butelkę Cino, ale czy macie lampowe radio?

— O, nie signore, nasz zakład jest przyzwyczajony — nie mamy tego paskudztwa.

I nie znalazłem. Chwała Bogu zresztą, bo tracić czas na słuchanie własnych brecht, to już szczyt kretyństwa.

Ach, jak przeklinałem kiedyś Ferrare. Dystyngowana nauczycielka od polskiego kazała nam przeczytać Chładowskiego „Dwór w Ferrarze”. Tortury — nie lekatura!

Teraz widzę, że Ferrare jest nadzwyczajna. Otoczony fosą z

Motocyklem po Italii.

OD MIASTA DO MIASTA

wodą i złotymi rybami stoi kolo salny zamek z czerwonej cegły o basztach jak baobaby. Najpotężniejszy zamek, jaki widzieliśmy we Włoszech! A duomo o fasadzie rzeźbionej delikatnie jak korona! W rozkładzie jazdy na dziś na zwiedzenie Ferrary było wyznaczono 25 minut — straciliśmy całe 45, co wymownie świadczy o wartości miasta. Watykan przecię zajął na tylko 32 minuty — i to łącznie z czytaniem Bedekera — 17 stronic drobnym maczkiem.

Ciekawska Kłocia chce jeszcze głów o epoce świetności Ferrary indaguje mnie:

— Może jednak coś pamiętasz z tej książki Chładowskiego?

— Naturalnie. Była bardzo gruba i w sprawie ze skóry kroko dyla.

W duomo stary ksiądz bez pytan o zgodę zaczyna nas oprowadzać, pokazuje obrazy, mówi:

— Boticelli! patrzcie na słodką twarzyczkę aniołka — o tu, tego z lewej strony! A to fresk Ca valotta, ten desę jest wyjątkowy; patrzcie jak świeże są kolory w tej kopii Sadu Ostatecznego Michała Anioła...

Tak dokładnie, bez wahania, oprowadzał nas, zatrzymując się przy rzeźbach, inkrustacjach — dopiero gdy się zawałał przy znalezieniu kontaktu elektryczności w zakrystii, zauważyliśmy, że jest ślepy.

Jakżeż on musiał znać na pamięć swą katedrę!

Ile lat ksiądz jest przy duomo?

— Och, dopiero 22 lata, dawniej byłem w Mediolanie...

Odjechaliśmy, a ksiądz został w przekonaniu, że nie zauważyliśmy, iż jest ślepy.

W Padwie ludzie wszystko gubią co chwila; Kościół św. Antoniego jest pełny jak na odpust — stawiają świeczki, dotykają grobu, wieszają wota. Po Loreto to drugi żywy kościół.

Oooo, do nas przyjeżdżają z Ameryki i z Australii! — mówi odzwierny, rozumiejąc pod „nas” — siebie i św. Antoniego.

Jeden Amerykanin schował 200.000 dolarów i umarł. Jego spadkobiercy przysłali delegata do San Antonio w Padwie. Siedział tu tydzień nie wychodził z kościoła, nim wrócił pieniądze znalazły się!

Na ogromnym placu stoja 82 brzydkie posągi najslawniejszych ludzi, co uczeszcza na tutejszy uniwersytet. Ze znajomych jest Stefan Batory i Sobieski. Inni to też jacyś królowie, wojownicy — wszyscy naturalnie uczyli się fatalnie, ale potem uniwersytet przyznawał się do nich najskwapliwiej. Posągów profesorów, czyli istot najmniej potrzebnych na uniwersytecie, niema wcale.

Dokąd można pojechać z Padwy, odległość o 40 km od Wenecji? Na plażę do Fusiny. Jest diabelski upał, woda cieplejsza od rosółu, widać w oddaleniu wieże, kopuły, pałace...

To Wenecja. Nie ucieknie. Póki słońce praży, lepiej leżeć brzuchem do góry i opalać się jak ja szurka.

Karol

Włodzimierz Preiss contra Z.A.S.P.

„Był człowiek, który nie jadł, nazywał się Hamsun i zrobił potem na tem sławę i pieniądze...”

pisze pewien poeta. Knut Hamsun nie głodował jednak w celu demonstracji. Patronem głodujących „z premedytacją” jest raczej Mahatma Ghandi, którego głodówka elektryzowała w swoim czasie świat cały. Zresztą p. Włodzimierz Preiss, który dnia 17 lipca rozpoczął w Grodnie głodówkę (chyba ją już skończył?) miał wiele znacznie bliższych i wczesniej w przestrzeni przykładów tego rodzaju manifestacji, które trochę przypominają słynne „na złość mamie niech mnie głowa boli”. Co było przyczyną tego kroku p. Preissa? Wyjaśnią to nam poniekąd list, wysłany przezeń do Pana Premiera, którego odpis przesłany został również do „Słowa”.

„Po wystąpieniu z uniwersyte tu Poznańskiego — czytamy w liście — „gdzie studiowałem historię sztuki i po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji w Grudziądzu w roku 1925, wstąpiłem na studia teatralne w Poznaniu (Konservatorium Państwowe).

Moja kilkuletnia praca aktorską w teatrach w Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy przerwałem, żeby udać się na studia dramatu cznego do Paryża. Studiowałem w Komedji Francuskiej i w teatrze „Atelier”.

W Paryżu poświęciłem cały swój majątek w wysokości 50.000 złotych (podkr. nasze) na cele rozwoju Sztuki Polskiej.

Po powrocie z Paryża pracowałem w Poznaniu, Wilnie, dwa lata w Łodzi i w Grodnie, — wszędzie zajmując czołowe stanowiska jako amant. W czasie pracy mojej w teatrze Grodzieńskim powstał zatarg na tle finansowym i honorowym między mną a dyrektorem Grodzieńskim. Zwróciłem się wówczas do ZASP-u, który rzekomo jest powołany do obrony praw aktorskich. ZASP całą sprawę zatuszował i wobec mej nieustępliwości, po dwuletnich moich daremnych staraniach, skreślił mnie ze związku, temsamem uniemożliwiając mi pracę zarobkową w teatrach całej Polski. Ponieważ wyzerpałem wszelkie możliwe środki do egzystencji i wal ki z ZASP-em, a zawodu zmieni nie nie mogę, gdyż najpiękniejsze lata mego życia poświęciłem pracy w Teatrze Polskim (12 lat), obrałem ostatecznie już, rozpaczył wyśrodek ogłaszając na znak pro

testu przeciwko terrorowi i bezprawnemu pozbawieniu mnie pracy — głodówkę...”

Nie jest to koniec listu. Dalej p. Preiss wylicza zasługi swej rodziny i stwierdza, że występuje w obronie nie tylko „swojej własnej krzywdy, lecz również w obronie młodych ludzi wstępujących do Teatru Polskiego,” maltretowanych przez ZASP.

Zajęcie stanowiska wobec całej sprawy jest nad wyraz trudne. W zatargu z dyr. Grodzieńskim p. Preiss odwołał się do ZASP-u, który sprawę „zatuszował”, a skreślił p. Preissa dopiero po dwuletnich jego staraniach, oczywiście nie na o skreślenie, lecz o co? Za pewne o przyznanie mu racji w sporze. „Kto winował, kto praw” z listu p. Preissa wcale nie wynika, gdyż wogóle nie przedstawił on istoty swego zatargu. Trudno mu mimo najlepszych chęci (jes teśmy niemal pewni, że ma on rację) przyznać słuszność, skoro ja ko argumenty wysuwa p. Preiss tylko swoje zasługi. A przecież najbardziej zasłużony człowiek może nie mieć racji z najwięk szym, za przeproszeniem, dramem. Jesteśmy mile zaskoczeni informacją, że p. Preiss, czołowy amant, jak o sobie pisze, wydał w Paryżu na cele rozwoju Sztuki Polskiej (tak przez duże S) pięć dziesiąt tysięcy złotych. To gruba forsa, jak na polskie stosunki i za wycząc głośno jest o takich mece nasach sztuki. ZASP-u wraz z je go słynnym PIST-em i egzamina mi wcale nie mamy zamiaru bro nić, gdyż doskonale wiemy, że in stytucja ta pozostawia wiele do życzenia i mogła być racji skrzywdzić p. Preissa. Ale znowuż musi w nas budzić wiele zastrzeżeń podjęcie się przezeń roli rzeczni ka „młodych ludzi, wstępujących do Teatru Polskiego”. Wygląda to trochę dziwnie, tak samo jak u dział w głodówce solidaryzującej się z p. Preissem jego koleżanki, p. Janiny Ankudowicz.

Dla tych wszystkich powo dów, szczerze życząc p. Preissowi by jego demonstracja nie pozosta ła bez wyniku, nie możemy w obec jego sprawy zająć jakiegokol wiek stanowiska. Jeżeli p. Preiss chce zainteresować opinię publi czną swoją głodówką i swoją krzy wdą, powinien o meritum całej historii dać ścisłe informacje, nie zaś opowiadać nam o chwalebnej i pięknej rywalizacji w Paryżu z Funduszem Kultury Narodowej.

Wracamy do udziału polskiego na wystawie weneckiej.

Przedewszystkiem mamy nadzieję, że rząd polski skorzysta z nadarzających się okazji do sprzedania obecnego pa wilonu, we wszechmiar niewygodnego i fatalnie ułokowanego w kondominium na skrawku wyspy św. Heleny, i wybu duje nowy pawilon bardziej odpowia dający potrzebom wystawowym i godno ści Państwa Polskiego. Następna Biennale będzie miała miejsce w 1940 r. Do tego czasu można wybudować odpowie dni pawilon, zwłaszcza o ile uzyska się — co jest rzeczą pewną — nowy odcinek ogrodu publicznego pod budowę nowych pawilonów. Obecny nasz pawilon może łatwo znaleźć nabywcę pośród rozlicznych amatorów powstrzymujących się od udziału ze względu na brak miejsca.

Przekonanie to ugruntowała w nas wizyta w pawilonie polskim. Wchodząc się doń w upalny lipcowy dzień jak do łaźni. Brak przewiewu utrudnia zwie dzenie i po rzuceniu okiem na salkę środkową przeważa część publiczności zaostrzająca sobie zobaczenia pobocz nych salonów. Gdyby nie obowiązek już nie tylko potrojony ale i dziennikarski byłbyśmy poszli za przykładem tych co nas poprzedził. Zresztą pawilon wydaje się nam zbyt mały aby rze czywiście pokaz polski miał się odby wać w warunkach ułatwiających pracę urzędnika i sprzyjających obiektem wystawowym. A kwestja przestrzeni to pierwszorzędne zagadnienie wystawo we.

W tym roku urządził pawilon polski, jak i za lat ubiegłych 1932-34-36, dr. Mieczysław Treter zapraszając do udziału Olę Boznańską, Wacława Wąsowicza, Stanisława Komaszewskiego i Jana Szczepkowskiego. Składając hold pracom tych seniorów polskiej plastyki uważamy, że należałoby odmłodzić nie

co polskie pokazy w Wenecji. Trzeba się zdobyć na odwagę pokazania szerokiej międzynarodowej publiczności jak rozumie sztukę i zagadnienia z nią związane nowe pokolenie artystów polskich. Można to robić współzgodnie, idąc za wzorem Włoch bardzo skrzętnie dbających o najszerze zagwarantowanie udziału młodym i najmłodszym artystom, obok troski o pieczy nad udziałem akademików i przedstawicieli starszych generacji artystycznych. Nie uważamy tego za wymówkę kierowaną pod adresem organizatorów a prostru za uwagę mimowoli nasuwającą się każdemu ze zwiedzających analitycznie nastrojonych nie tylko w stosunku do tego co widzi.

27 prac Olę Boznańskiej szeroko znanej zagranicą zwłaszcza dzięki licznej tutaj zgromadzonej portretom stanowi wielką atrakcję pawilonu. 22 prace Wacława Wąsowicza nie budzą w nas — przynajmniej szczerze — zbytniego zachwytu. Natomiast 10 rzeźb zwierząt Stanisława Komaszewskiego (w gipsie, brązie i drzewie) zwraca uwagę nał najbardziej obojętnych snobów wystawowych. Dodać trzeba 16 prac Jana Szczepkowskiego, którego ołtarz był już na wystawie sztuki religijnej w pobliskiej Padwie kilka lat temu. Powin szować można doktorowi Treterowi po myślu uzupełnienia polskiego pokazu wystawieniem kilkunastu tkanin węgla nych i lnianych Grodeckiej, Czarnickiej, Kintopfa, Bukowskiej, Kiedrzyńskiej i Siedziwskiej i innych.

Suma summarum pawilon nasz na Biennale weneckiej wnosi duży plus do dorobku polskiej propagandy kulturalnej nie tylko we Włoszech o ile weźmie się pod uwagę liczną frekwencję publiczności cudzoziemskiej. Rzadkie dotąd jeszcze odczyty zawodowej krytyki włoskiej świadczą pozytywnie o tym plusie.

Pierwsze zakupy nie ominą i pawilonu polskiego. Uważamy, że byłoby rzeczą wskazaną aby i reprezentację dyplomatyczną polską zagranicą brały udział w popieraniu polskich inicjatyw na terenie międzynarodowym. Np. przy jemne jest skonstatować, że Ambasada Rzeczypospolitej w Paryżu jest posła daczka 2 obrazów Olę Boznańskiej, jak świadczy o tem katalog wystawowy. — Przypuszczać należy, że i Ambasada Rzeczypospolitej w Rzymie zechce pójść za tym przykładem czy to w stosunku do pokazu na Biennale czy do wystaw urządzanych przez artystów plastyków zamieszkałych czasowo we Włoszech lub przebywających tutaj na studiach.

Chwalebnym przykładem w tej mierze może być inicjatywa niedawna Pol skiego Towarzystwa Kulturalnego w Rzymie, które rozpisало konkurs na po pieranie Marszałka Piłsudskiego zaraz po jego śmierci a obecnie uskuteczniło własnymi siłami zrealizowanie rezultatów konkursu. Konkurs ten dotyczył tylko młodych rzeźbiarzy będących na studjach we Włoszech. Pierwszą nagrodę otrzymał artysta Michał Paszyn, który wykonał popiersie znajdującego się obecnie w salce odczytowej Domu Polskiego przy kościele św. Stanisława w Rzymie. Inne nagrody przyznano Krystynie Dąbrowskiej i Józefowi Godawskiemu.

Zagadnienie popierania sztuki polskiej zagranicą należy, zdaniem naszym, do ważnych bardzo zagadnień, których rozwiązania musi szukać razem rząd i społeczeństwo a więc Naród i Państwo. Twierdzimy, że problem pawilonu polskiego w Wenecji należy między innymi do tych właśnie zagadnień. A jak ważnym jest odpowiedni udział niechaj świadczy troska jaką społeczeń stwo i instytucje angielskie otaczają pa wilon angielski, niech świadczy nakład materialny niemiecki na rozbudowanie pawilonu którego obecne rozmiary od powiadają potrzebom plastyki 70 milio nowego narodu.

Leonard Kociemski.

Rzeźba i malarstwo polskie na XXI biennale

WENECJA. — W lipcu.

Znowu, jak przed dwoma laty, otwarta swe podwoje Międzynarodowa Wystawa Sztuki Współczesnej w Wenecji, tym razem gromadząc większy niż przedtem udział prac cudzoziemskich. Uroczy zakątek jednego w świecie miasta dołów stanowiący sam w sobie wspaniałe miasto sztuki zaludnione przez 18 pawilonów narodowych, jest ośrodkiem skupiającym w ciągu kilku miesięcy najwykwintniejszą publiczność należącą do kulturalnego i artystycznego high life'u meaylko europejskiego, ale i innych kontynentów. Rozrost terenowy wystawy weneckiej poprzez przydzielenie połaci wyspy św. Heleny nie wystarcza i wkrótce nowa część ogrodu publicznego będzie zamknięta i zabudowana nowymi pawilonami. Narazie np. Egipt i Szwecja skorzystały z gościnny zaofiarowanej w pawilonie włoskim. A w porównaniu do ubiegłej Biennale zaznaczyć trzeba przyrost 2 nowych pawilonów Rumunii i Jugosławii a uhytek Austrii, której pawilon jest do sprzedania.

Coraz wyraźniej akcentuje się tendencja organizatorów Biennale do zapewnienia jaknajwiększej frekwencji zagranicznej. W rok ubiegłym na 2900 prac wystawionych we wszystkich pawilonach narodowych tylko 800 jest włoskich, podczas gdy często w latach ubiegłych przewaga dzieł włoskich była olbrzymia. Aczkolwiek trudności natury dewizowej, paszportowej etc. zabijają powoli tak zwaną turystykę (może dla tego właśnie, że wszystkie państwa starają się o jej rozwój) to jednak w ciągu pierwszego niemal miesiąca od otwarcia Biennale stwierdzić należy, że wielką frekwencję cudzoziemską. Biennale wenecka ma swą stałą klientelę, i ta, co dwa lata, daje sobie rendez vous w pawilonach wystawowych. Przegląd rozwoju plastyki światowej ma również swe prawa i przywileje, tylko nie w oczach urzędników instytucji przyznających kwoty dewizowe.

Wracamy do udziału polskiego na wystawie weneckiej.

Przedewszystkiem mamy nadzieję, że rząd polski skorzysta z nadarzających się okazji do sprzedania obecnego pa wilonu, we wszechmiar niewygodnego i fatalnie ułokowanego w kondominium na skrawku wyspy św. Heleny, i wybu duje nowy pawilon bardziej odpowia dający potrzebom wystawowym i godno ści Państwa Polskiego. Następna Biennale będzie miała miejsce w 1940 r. Do tego czasu można wybudować odpowie dni pawilon, zwłaszcza o ile uzyska się — co jest rzeczą pewną — nowy odcinek ogrodu publicznego pod budowę nowych pawilonów. Obecny nasz pawilon może łatwo znaleźć nabywcę pośród rozlicznych amatorów powstrzymujących się od udziału ze względu na brak miejsca.

Przekonanie to ugruntowała w nas wizyta w pawilonie polskim. Wchodząc się doń w upalny lipcowy dzień jak do łaźni. Brak przewiewu utrudnia zwie dzenie i po rzuceniu okiem na salkę środkową przeważa część publiczności zaostrzająca sobie zobaczenia pobocz nych salonów. Gdyby nie obowiązek już nie tylko potrojony ale i dziennikarski byłbyśmy poszli za przykładem tych co nas poprzedził. Zresztą pawilon wydaje się nam zbyt mały aby rze czywiście pokaz polski miał się odby wać w warunkach ułatwiających pracę urzędnika i sprzyjających obiektem wystawowym. A kwestja przestrzeni to pierwszorzędne zagadnienie wystawo we.

W tym roku urządził pawilon polski, jak i za lat ubiegłych 1932-34-36, dr. Mieczysław Treter zapraszając do udziału Olę Boznańską, Wacława Wąsowicza, Stanisława Komaszewskiego i Jana Szczepkowskiego. Składając hold pracom tych seniorów polskiej plastyki uważamy, że należałoby odmłodzić nie

co polskie pokazy w Wenecji. Trzeba się zdobyć na odwagę pokazania szerokiej międzynarodowej publiczności jak rozumie sztukę i zagadnienia z nią związane nowe pokolenie artystów polskich. Można to robić współzgodnie, idąc za wzorem Włoch bardzo skrzętnie dbających o najszerze zagwarantowanie udziału młodym i najmłodszym artystom, obok troski o pieczy nad udziałem akademików i przedstawicieli starszych generacji artystycznych. Nie uważamy tego za wymówkę kierowaną pod adresem organizatorów a prostru za uwagę mimowoli nasuwającą się każdemu ze zwiedzających analitycznie nastrojonych nie tylko w stosunku do tego co widzi.

27 prac Olę Boznańskiej szeroko znanej zagranicą zwłaszcza dzięki licznej tutaj zgromadzonej portretom stanowi wielką atrakcję pawilonu. 22 prace Wacława Wąsowicza nie budzą w nas — przynajmniej szczerze — zbytniego zachwytu. Natomiast 10 rzeźb zwierząt Stanisława Komaszewskiego (w gipsie, brązie i drzewie) zwraca uwagę nał najbardziej obojętnych snobów wystawowych. Dodać trzeba 16 prac Jana Szczepkowskiego, którego ołtarz był już na wystawie sztuki religijnej w pobliskiej Padwie kilka lat temu. Powin szować można doktorowi Treterowi po myślu uzupełnienia polskiego pokazu wystawieniem kilkunastu tkanin węgla nych i lnianych Grodeckiej, Czarnickiej, Kintopfa, Bukowskiej, Kiedrzyńskiej i Siedziwskiej i innych.

Suma summarum pawilon nasz na Biennale weneckiej wnosi duży plus do dorobku polskiej propagandy kulturalnej nie tylko we Włoszech o ile weźmie się pod uwagę liczną frekwencję publiczności cudzoziemskiej. Rzadkie dotąd jeszcze odczyty zawodowej krytyki włoskiej świadczą pozytywnie o tym plusie.

Pierwsze zakupy nie ominą i pawilonu polskiego. Uważamy, że byłoby rzeczą wskazaną aby i reprezentację dyplomatyczną polską zagranicą brały udział w popieraniu polskich inicjatyw na terenie międzynarodowym. Np. przy jemne jest skonstatować, że Ambasada Rzeczypospolitej w Paryżu jest posła daczka 2 obrazów Olę Boznańskiej, jak świadczy o tem katalog wystawowy. — Przypuszczać należy, że i Ambasada Rzeczypospolitej w Rzymie zechce pójść za tym przykładem czy to w stosunku do pokazu na Biennale czy do wystaw urządzanych przez artystów plastyków zamieszkałych czasowo we Włoszech lub przebywających tutaj na studiach.

Chwalebnym przykładem w tej mierze może być inicjatywa niedawna Pol skiego Towarzystwa Kulturalnego w Rzymie, które rozpisало konkurs na po pieranie Marszałka Piłsudskiego zaraz po jego śmierci a obecnie uskuteczniło własnymi siłami zrealizowanie rezultatów konkursu. Konkurs ten dotyczył tylko młodych rzeźbiarzy będących na studjach we Włoszech. Pierwszą nagrodę otrzymał artysta Michał Paszyn, który wykonał popiersie znajdującego się obecnie w salce odczytowej Domu Polskiego przy kościele św. Stanisława w Rzymie. Inne nagrody przyznano Krystynie Dąbrowskiej i Józefowi Godawskiemu.

Zagadnienie popierania sztuki polskiej zagranicą należy, zdaniem naszym, do ważnych bardzo zagadnień, których rozwiązania musi szukać razem rząd i społeczeństwo a więc Naród i Państwo. Twierdzimy, że problem pawilonu polskiego w Wenecji należy między innymi do tych właśnie zagadnień. A jak ważnym jest odpowiedni udział niechaj świadczy troska jaką społeczeń stwo i instytucje angielskie otaczają pa wilon angielski, niech świadczy nakład materialny niemiecki na rozbudowanie pawilonu którego obecne rozmiary od powiadają potrzebom plastyki 70 milio nowego narodu.

Leonard Kociemski.

Najstarsze i najbardziej poczytne pismo polskie na Litwie

TYGODNIK

„CHATA RODZINNA“

(16 rok wydawnictwa)

Adres: KAUNAS, OŽEŠKIENIS 6-VI 12

Najlepsze źródło informacji i miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata — do końca roku 5 zł. z przesyłką pocztową

Numery okazowe na żądanie gratis.

t.b.

Żądacie „Słowa“
we wszystkich punktach
sprzedaży gazet na te-
renie Śląska i Zagłębia
Dąbrowskiego.

RACJONALNIE

Tajne zapiski zdradziły niebezpiecznych wyrotowców

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozpoczął się sensacyjny proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadł korepetytor Abraham Monaster, dr. Julia Bruestigerowa, wdowa po adwokacie krawiec Bazyli Hranyszko, literat Józef Weintraub, malarz pokojowy Józef Wechselberg, jego żona Anna, handlowiec Mandel, piekarz Tomasz Ferec, aplikant adwokacki mgr. Leon Rotfeld, student medycyny Finel, stud. medycyny Katzner i dr. filozofii Jadwiga Goldberg.

ARCHIWUM Z WIEDNIA

Według aktu oskarżenia, 23 stycznia ub.r. prezydium policji w Wiedniu zawiadomiło główną komendę P.P. w Warszawie o aresztowaniu tam Stefana Cywińskiego, skazanego w swoim czasie przez sąd lwowski za działalność komunistyczną, u którego znaleziono całe archiwum kompromitujące wielu członków partii komunistycznej. Komenda Główna P.P. wysłała do Wiednia delegata, który wśród dokumentów Cywińskiego znalazł materiał, dotyczący członków KPZU. Przyczyniło się to do dekonspiracji kilku działaczy komunistycznych, którzy stawali przed trybunałami karnymi w Samborze, Stryju i Lwowie.

ZAPISKI

Miedzy innymi znaleziono za piski, dotyczące wyżej wymienionych komunistów. Z zapisków tych wynika, że w roku 1929 Monaster nielegalnie wyjechał do Palestyny, gdzie przebywał trzy lata, poczem jako działacz komunistyczny, po odsiedzeniu 6-cio miesięcznej kary został deportowany do Polski, gdzie rozwinął ożywioną działalność wyrotową. Szereg zapisków odnosi się również do oskarżonej dr. Bruestigerowej. Przez dwa lata uczyła ona w gimnazjum i była czynna na terenie tamtejszej KPZU. O literacie Weintraubie akt oskarżenia stwierdza, że przez pewien czas przebywał w Paryżu, gdzie pozostawał w kontakcie z poetą Bruno Jasieńskim. W r. 1933 był członkiem K.P.P. i zasiliał swymi pracami pisma legalne i nielegalne.

„DLA DOBRA REWOLUCJI“

Jako oskarżony pierwszy figuruje Abraham Monaster, który

Żądacie „Słowa“ we wszystkich kioskach kolejowych „RUCHU“ na terenie całej Polski.

ROENTGEN BIERZE SIĘ DO FILMU

BERLIN, 11 lipca.

Mały bilans

Kiedy wszyscy korzystając z mniejszych lub większych wakacji, wychwytują z krótkich urlopów niejedną wolną od ulew słoneczną dni, wielkie i małe fabryki filmów na całym świecie pracują dniami i nocą. Przygotowują się nowy sezon, szykują się kilometry taśmy na jesień i zimą. Akurat więc do brzy czasu na zrobienie bilansu.

Ubiegły rok w filmowej produkcji Rzeszy zaznaczył się dalszym szukaniem wyjścia z dość trudnej sytuacji, w jakiej się film niemiecki znalazł po usunięciu z niego żydów. Impas już minął. Sam fakt, że w Niemczech jest ponad pięć tysięcy kin, a w samym Berlinie jest ich przeszło czterysta (czyli: połowa tego, co w całej Polsce) wystarczy, by móc utrzymać produkcję na odpowiednim poziomie. Skala jednak filmu niemieckiego nastawiona była na większe rozmiary. Nie tylko rynek wewnętrzny ale także i to w dużym stopniu zagraniczny brany tu jest poważnie w rachubę. Przy ogromnych możliwościach technicznych i włożonych w inwestycje kapitałach kalkulacja nie może poprzestać tylko na własnym rynku, choćby nawet tak połączymy, jak w Niemczech. To też przez ubiegły rok czyniono duże wysiłki, by wydrzeć się poza granice, by dotrzeć do odbiorców obcych. Poradzono sobie w ten sposób, że zorganizowano filmową współpracę z kilkoma krajami. W grę weszła Francja, Szwecja, kilka mniejszych krajów bałkańskich, ostatnio zaś Italia.

Te osiągnięcia usuwają na plan drugi kwestie ilości i jakości filmów, jako takich. Udało się otworzyć drzwi, które się z łaskotem i dość szczerze zatrzasnęły, zamykając dostęp powierza do ogromnych hal i laboratoriów filmowych. Współpraca ta wyglądała także tak, że się kręci filmy z obsadą mieszaną, złożoną z aktorów obu zainteresowanych krajów, ewentualnie wymienia się reżyserów. W każdym razie tę najważniejszą dla filmu niemieckiego sprawę ruszono z miejsca.

Nowy sezon

Oczywiście dalsza praca idzie w tym samym kierunku. Słynna Leni Riefenstahl autorką filmu olimpijskiego na urlop pojechała do Francji, by na miejscu obgadnąć i załatwić, co się da. W Berlinie pracuje znany reżyser francuski Jacques Feyder i jego żona, doskonała artystka charakterystyczna Françoise Rosey (ostatnio ukończyła film p.t. „Wędrowni naród“ zakwalifikowany na wystawę wenecką). Kręci już od dłuższego czasu w Berlinie znakomita artystka szwedzka Zarah Leander, a niedawno zaangażowaną młodą bardzo zdolną Szwedkę Signe Hasso. Mniejsza reszta o nazwiska, faktem jest, że film niemiecki wyszedł na forum międzynarodowe.

Na rok 1938 — 39 zapowiada produkcja niemiecka około 200 filmów. Z dużych wytwórni zagranicznych wprowadza na ekrany niemieckie filmy z Ameryki „Metro“, „Fox“ i „Paramount“ oraz wytwórnie francuskie, włoskie i inne w bardzo zresztą niewielkiej liczbie.

Wkrótce, bo już w sierpniu odbędzie się w Wenecji doroczna międzynarodowa wystawa filmowa, która jest przeglądem dorobku wszystkich krajów. Niemcy wysyłają na nią sześć fil-

mów rozrywkowych i trzynaście t. zw. kulturalnych.

Dotarliśmy tu do sedna rzeczy.

Film kulturalny

Termin dość ogólnikowy ale zrozumiały. Pod pojęciem filmu kulturalnego da się podciągnąć zarówno reportaże tygodniowe, jak filmy krajoznawcze, propagandowe, naukowe, wychowawcze i dydaktyczne. Należy więc zasadniczo porubrykować ten dział. Należy jednak mówimy ogólnie. Otóż te filmy kulturalne stanowią w niemieckiej produkcji filmowej pozycję bardzo cenną. Są poprostu oczkami w głowie, przedmiotem chwały i zadawania. Całkiem zresztą słusznie i zasłużenie. Nie wchodzą w kwestię hadlową. Nie obchodzi nas kalkulacja i rentowność tych filmów. Z pewnością nie są i nie mogą być deicytowe, choć nie są tak dochodowe, jak najgorszy film rozrywkowy. Są jednak warty wartościowe i w obecnej chwili najlepsze na świecie.

Na wszystkich pokazach czy to w Babelsbergu, czy w centrali berlińskiej „Uf“, czy w państwowym instytucie filmu szkolnego, czy wreszcie na przedstawieniach w pierwszym lepszym kinie można stwierdzić, że film kulturalny jest w Niemczech postawiony na bardzo wysokim poziomie. Weźmy tylko choćby takie filmy biologiczne i przyrodnicze. Po kilkunastomiesięcznej trudnej i wymagającej wielkiej skrupulatności pracy, powstał film o wzroście roślin. Tajemnicze wnętrza nie wielkiego atelier mieściły mały ogród botaniczny. Upał i przysycona wilgoć atmosfera sprzyjała życiu witalnych roślin. Automatyczny aparat filmowy, sprzężony z automatyzmem lampami łukowymi działał regularnie co kwadrans, lub częściej, zależnie od temperatury, potrzeby i możliwości. Rzeczą specjalisty NAUKOWCA, a w jednej osobie i reżysera tego filmu było uregulować działanie automatu, przystosować go do zdjęć. Gdy się o tem pisał, wydawało się, że nie w tem niema trudnego, że pierwszy lepszy laik potrafił to samo. Proszę jednak pójść do takiej pracowni i przyrzeć się móżdżkom siedzącym w wielkich, a potem zobaczyć na ekranie dziesięć minutowy wynik ich rocznej pracy. Dopiero wtedy się, że piękna rzecz pokazana na ekranie okupić trzeba było kolosalną pracą.

Albo taki kolorowy film o życiu ryb morskich. Iż przygotowaniu, akcesoriów, wystuków w podpatrzeniu niezwykłych na żadne zakłęcia „aktorów“.

Tadeusz Cieszewski.

Paser wypłacał złodziejom 250 zł. miesięcznej pensji

Po dłuższej obserwacji aresztowano 26 b. m. znanego pasera, Abrama Gelbarda, który zorganizował specjalną bandę złodziejską, pracującą na jego rachunek. Ponieważ ostatnimi czasami obroty Gelbarda mocno zmalały, paser wynajął bandę, złożoną z kilku złodziei, którym za dostarczanie łupów wypłacał stałą miesięczną pensję. Poza tem na wypadek aresztowania paser zapewnił złodziejom opiekę adwokatów.

W dniu 26 b. m. w mieszkaniu Gelbarda dokonano niespodziewanej rewizji, w czasie której

Oczywiście pierwszej klasy zdjęcia, wspaniały i naturalny kolorysty, znakomita kopia, jednym słowem ten cały arsenał, stanowiący o wartości filmu nie mniej niż wencja twórcza jego autorów.

Biedziły się z motoryzacją. A przecież film może dużo tu pomóc. Czy kłopotliwie się zastanawiał nad tem, jakie ruchy wykonuje koło samochodu? I jak należy odpowiednio do tego rozwiązywać kwestię resorowania zawieszenia kół? Zapewne fachowcy w fabryce muszą się na tem znać. Ale i oni dużo skorzystają z filmu, który pokazał, że koło wcale się nie łączy z zawieszoną kółką, jak to mogło wydawać się, lecz wykonuje ruchy coś jak hak dzierżący puszczony na podłogę.

Rewelacyjne wyniki dało zastosowanie do zdjęć filmowych promieni Rentgena. Jak wiadomo promienie te nie zalamują się po przejściu przez soczewkę, czyli nie mogą być użyte jak normalne promienie świetlne stosowane w zdjęciach filmowych. Kazano więc im zatrzymać się na płycie otwartej, uchwyciono je i w wyniku mamy na ekranie przezroczystego człowieka, widzimy jak wygląda jego trawienie, ruchy serca, działanie stawów i t.p. Piękna panna pudrująca noskę dotyka puszką próżni, kawaler ofiarujący jej bukiet w zdjęciu filmu rentgenowskiego jest bez reszty ośmieszony, bo podaje suche badyle. Rentgen pokazuje człowieka od środka, pozwala nam widzieć wszystko jak przez szklaną szybę. Możliwości są tak ogromne i niespodziewane, że zastosowanie filmowe zdjęć Rentgenem do nauki... fonetyki opisowej. To, nad czym biedzą się studenci pierwszego roku filologii staje się jasne i oczywiste po kilkunastominutowym pokazie filmowym.

Zbliżający się termin wystawy radjowej w Berlinie przyniesie nowe próby kina i telewizji. Nie wystarczy, że możemy oglądać wypadki z dalekich krajów po kilkunastu godzinach pokazane w tygodniku (oczywiście dobrze zorganizowanym), można widzieć JEDNOCZESNIE z rozgrywającymi się zdarzeniami ich przebieg na ekranie o setki kilometrów oddalonym. Proszę zgruszać tylko podsumować wnioski i możliwości, jakie daje film nowoczesny, a nie trzeba dodawać, że te wszystkie próby nie są tylko jakąś efektowną zabawką. Kosztują zresztą zbyt wiele. Oplaca się jednak napewno i nie tylko w sensie pieniężnym o filmie przestaje już czas najwyższy myśleć i mówić jak o tandetnym wydaniu kółturnowej sztuki teatralnej.

Tadeusz Cieszewski.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Złoty

frak“.

TEATR POLSKI: „Cyganeria paryska“.

TEATR LETNI: „On, i jego sobo-

wtór“.

TEATR NOWY: „Kochanek to ja“

TEATR MAŁY: — nieczynny.

TEATR KAMERALNY: „Zbyt lic-

na rodzina“.

TEATR MICKIEJ: „Na fali eteru.

TEATR 8.15: „Kryśka Leszczanka“

MAŁE QUI PRO QUO: nieczynny

CYRULIK WARSZAWSKI: — nie-

czynny.

KINA.

ATLANTIC: „Wyspa skazanców“.

BALTYK: „Wieżę miłości“.

CAPITOL: „Wrzos“.

CASINO: „Piętnastolatka“.

COLOSEUM: „Zaginiona Dżungla“

EUROPA: „Ludzie Wisły“.

FILHARMONJA: „Szczęśliwie się

skończyło“.

HOLLYWOOD: Nieczynne.

IMPERJAL: „Strzał w nocy“.

PALLADIUM: „Nawrócony grze-

sznik“.

PAN: „Lot straceńców“.

RIALTO: „Ludzie Wisły“.

ROMA: „W cieniu gilotyny“.

STYLWY: „Patrol na pustyni“.

STUDJO: „Indyjski grobowiec“.

SWIATOWID: — Nieczynny.

VIKTORIA: „W cieniu Krzyża“.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Szóste piętro“.

W Poznaniu

TEATR POLSKI: „Historia dwu

serc“.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Musisz być mo-

ją“.

W Grodnie

KINA:

UCIECHA: „Rose Marie“.

HELJOS: „Trójka kufarska“ i re-

wija „Godzina z nami“.

MALENKIE LUX: „Zbudź się i żyj“

—:—:—

Niewidzialne samoloty

SENSACYJNY WYNALEZEK

ANGIELSKIEGO INŻYNIERA

W telegramach z Londynu prasa włoska donosi o sensacyjnym wynalazku w dziedzinie budowy samolotów, dokonany przez pewnego inżyniera angielskiego.

Inżynier ten wynalazł drogą

długich doświadczeń chemicz-

nych nowy, przejrzysty materja-

ł (rodzaj szkła), który dzięki

swej wysokiej wytrzymałości mo-

że być używany do budowy sa-

molotów każdego typu, nie wyła-

cając nawet ciężkich bombow-

ców.

Wynalazek poddany został ba-

daniem specjalnej komisji tech-

nicznej brytyjskiego minister-

stwa lotnictwa, która stwierdzi-

ła niezwykle właściwości „szkła

P“ (wytrzymałość i lekkość) i za-

mówiła już podobno w fabryce

samolotów próbną, skonstruowaną

z tajemniczego materiału.

PIERRE NORD

Podwójna zbrodnia na linii Maginota

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

Kilka minut przed północą Ardant obudził się bez wysiłku. Pierwszą jego troską było zatrzymać dzwonek budzika, który był nastawiony na dwunastą. Przez uchylone drzwi centrali telefonicznej zobaczył uspokajającą sylwetkę podoficera inspekcyjnego, który palił w milczeniu. Ardant wstał, pchnął drzwi przejściowe, poczem ubrał się cicho w ciemności. Wreszcie otworzył drzwi korytarza, zamknięte na klucz i naoliwione poprzedniego dnia. Nie domknął ich, usiadł na taborecie tuż obok szpary i ukryty w cieniu, nie widoczny, przygotował się do długiej obserwacji. Miał przed sobą słabo lecz dostatecznie oświetlony korytarz, którym musiał bezwzględnie przejść każdy oficer, udający się z posterunków, lub z pokojów do rotundy.

Zaledwie usiadł, wyrwały go z zadumy przyciszone kroki. Ktoś wyszedł z korytarza, zasłaniając światło, i zdecydowanym krokiem zdecydował się ku drzwiom posterunku kapitana, który ze zdziwieniem cofnął się nieco. W tej chwili ktoś zapukał.

— Proszę — warknął kapitan, zapalając równocześnie światło.

Czarne, uśmiechnięte oblicze pomocnika kucharza Pichona ukażało się we drzwiach.

— Co za licho sprowadza cię tu o tej porze, Pichon?!

— Zagrzałem panu kapitanowi kawę. Pomyślałem, że pan kapitan będzie zadowolony, jeśli będzie miał coś ciepłego do picia.

— Ale ja obejmuję dyżur dopiero o drugiej. Dlaczego więc przyszedłeś o dwunastej?

Tryumfalny uśmiech rozjaśnił sprytną fizjognomję pocziwego goźnika.

— Pytałem się ordynansa, panie kapitanie, który jest moim sąsiadem na sali. Powiedział mi, że pan kapitan nastawił budzik na godzinę dwunastą... więc...

To prawda. Ardant, mniej ufający sobie od wczorajszego dnia, pomyślał, że nie może polegać jedynie na swojej podświadomości, lub na obowiązku podoficera, aby obudzić się w odpowiedniej chwili. Zaklął teraz

Wszystko obracało się przeciw niemu. W tej samej chwili zda wało mu się, że wyraźnie słyszy kogoś w rotundzie. Rzucił się w stronę drzwi, ale dojrzał jedynie szarawe płaszczyzny nagich ścian. Nic już nie usłyszał. Gwałtowny napad gniewu wyładował teraz na biednym Pichonie, człowieku dobrej woli, tak dobrej woli, że przypominał przysłówowego niedźwiedzia z bajki. Ardant opowiadał się o tyle, że nim nie zatrząsał, ale zaczął ryczeć:

— Kategorycznie zabraniam ci, słyszysz?! Zabraniam przesi-

adać mi po nocy!!!

Trach! i filiżanka wypadła z drżących rąk pocziwiny, tłukąc się o beton podłogi.

Ardant ochłonął.

— To było bardzo ładnie z twojej strony — dodał spokojniej.

— Dziękuję ci za dobre chęci. Ale jak rozkaz brzmi: spać, to trzeba spać. Rozumiesz chyba, że gdyby każdy kładł się i wstawał, kiedy mu się żywnie podoba, mielibyśmy tutaj hotel, a nie fort. Teraz już idź spać. Dziękuję ci.

Pocięzony żołnierz oddalił się. Ardant chwilę stał zdezorientowany. Wszystkie jego plany spaliły na panewce. Machinalnie wziął do ręki dzbanek kawy, pozostawiony przez Pichona i bez złości ci wypił zawartość do dna. Napój wydawał mu się gorzki, we wszystkich znaczeniach tego słowa.

Wszedł do centrali telefonicznej, zdjął słuchawkę i gdy tylko usłyszał pośpieszne „tak“, powiedział obojętnym tonem:

— Wszystko w porządku.

Znacząco to „człowiek wyszedł z fortu“. Ale język ten był zbyt uproszczony. Przewidziano zbyt mało. Trzeba było wyrazić się do kładniej. Kapitan wzruszył ramionami i dodał:

— A przynajmniej takie mam wrażenie. Ale nie wiem, kto i nie wiem, kiedy.

W słuchawce zaczęło grzmieć:

— Do diabła...

Ardant powiesił słuchawkę.

Wrócił na swój posterunek. Przez chwilę myśl jego oderwana była od rzeczywistości, gdyż nasłuchiwał kolejki elektrycznej, która zahaczała wagoniki ze śmieciami, aby je wywieźć. Powoli pocięszył się po tej nowej przegranej.

— Ostatecznie — pomyślał — moja rola jest już teraz jedynie drugorzędna. Najważniejsze jest to, że powstał alarm. Kto? Powie działem im. Przekonają się, że mam rację. Gdzie? Mniejsza o to. Wiedzą, gdzie mają na niego czekać. Teraz niech oni się martwią!

Podszedł do rusztowania ze skrzyń, które kazał przygotować poprzedniego dnia pod jakimś pretekstem pod otworem kanału

wentylacyjnego, w pobliżu swego punktu obserwacyjnego. Poczy nił te przygotowania ze zdecydowanym zamiarem przyglądania się polowaniu. Rozkosz myśliwego niewyczerpał jednak zły humor. Zresztą tej nocy nic nie miało się dziać tak, jak on przewidywał.

Dla zabicia czasu, pod pretekstem inspekcji, poszedł pogwarzyć z Capellem, który stał na posterunku obserwacyjnym. O godzinie pierwszej nie mógł już panować nad nerwami i raczej pobiegł, niż poszedł w kierunku centrali telefonicznej.

— Hallo!... Nic?

— Czy jesteś sam?

— Tak, z jednym z moich ludzi.

— Nic. Nie zjawiał się. Czy jesteś pewien, że wyszedł? Czy się

nie mylisz?

— Ty się napewno mylisz!

— W takim razie odkładamy wszystko do jutra... W imię Al-lacha! Postaram się przynajmniej dowiedzieć, kto to był. Żeby tył ko wrócił!

Ten sam niepokój ogarnął Ardanta. Był zdenerwowany. Ukrył się w ciemnym dźwigu ciężarowym. Naraził się tutaj na to, że można go było zobaczyć, ale pragnął z wszelką ceną potwierdzić swoje podejrzenia. A nie mógł znaleźć lepszego punktu obserwacyjnego od tego ośrodka rotundy B, skąd widział dokładnie wszystkie galerie, rozgałęzione dokoła.

O godzinie pierwszej minut pięćdziesiąt jakaś ciemna postać pojawiła się w korytarzu Kuntza. Ktoś zbliżał się szybkimi krokami, bezzwłocznie. Wkroczył na pole terenu niewyrażnie oświetlonego. Miał już wejść do rotundy, gdy zatrzymał go hałas kolejki, manewrującej znowu w galerii A. Przygnał do ścian, ale jego twarz podana naprzód, jakby na czatach, wysunęła się z cienia na kilka sekund. Był to Kuntz. Nagle zdecydował się i przeszedł przez rotundę. Wydawał się zmordowany, szedł krokiem automatycznym, z opuszczoną głową, jakby całkowicie zrezygnowany.

Ardant pozostawił mu dość wolnego czasu na dojście do korytarza pokojów oficerskich. Chciał wyjść już z dźwigu, gdy niespodziany hałas zmusił go do ukrycia się. Odgłos doszedł z korytarza A. Kapitan miał wrażenie, że to jakieś ciężkie drzwi metalowe, otwarte ostrożnie, stuknęły jednak, wracając do normalnego położenia. W kilka sekund później na szarawym tle muru ukazał się Le Guenn, przeszedł tuż obok Ardanta, dotykając go niemal. Miał w ręku płaszcz nieprzemakalny, którego silny a nieprzyjemny zapach uderzył kapitana.

D. C. N.

Debata

„Marchoń”

Z TAJEMNIC ODRODZENIA NARODOWEGO

Sądząc*) po jednolitym czy prawie jednolitym tonie przeważającej części polskiej publicystyki politycznej czasów ostatnich możnaby mieć, że właściwie nie już nie stoi na przeszkodzie wielkiemu odrodzeniu narodowemu. Zawsza już dziś słyszymy głosy przyznające narodowi znaczenie decydujące w kształtowaniu oblicza politycznego — kulturalnego ludzkości: mówi się o nacjonalizmie, o misji dziejowej, o ideach kierowniczych i t. d., i t. d. — a jednak... a jednak t. zw. przełom narodowy nie chce nastąpić, odrodzenie narodowe nie może ruszyć z miejsca, zbiorowa dusza narodu na wszelkie pod jej adres skierowane pokrzyki — ani drgnie. Publicystyka nasza przemawia wciąż jeszcze w próżni, jest w tem podobna jeżeli już nie do owego proroka grzmiącego na puszcy, to w każdym bądź razie do tego chłopca, co to przemawiał do obrazu. Bo nawet tam, gdzie ten odzew rzekomo istnieje, jest on w dużej mierze tylko złudą: społeczeństwo wydobywa z siebie pozory entuzjazmu nie tyle ze względu na treść głoszonych politycznych programów, co poprostu na kredyt, chęć na gwalt, samozachowawczo, w pewnych ramach politycznych dopatrzeć się, per analogiam, zjawiska towarzyszącego odrodzeniu narodowemu w innych państwach, bez względu na to, czy analogia jest słuszną czy nie, bez względu na to, czy dany ruch na to zasługuje, czy jest mianowicie odrodzeniem w swej istocie. Ogólnie więc we wszystkich dziedzinach życia narodowego stwierdzamy dziś marazm jest dowodem, że naród nasz nie uświadomił sobie, nie posiadał i nie przeżył tego, co można nazwać tajemnicą odrodzenia narodowego, że chociaż wiek pod wpływem całego szeregu wypadków zewnętrznych i wewnętrznych politycznych został ku poszukiwaniu tej tajemnicy popchnięty i nawet się do niej zrozumięcia zbliżył, poprostu stale ocięra się o nią, to jednak w swej najgłębszej istocie jest ona wciąż jeszcze przed nim zakryta.

W przekonaniu, że tak jest, mogą być także utwierdzone pewne ogólne zasady wszelkich przeprowadzanych u nas rozważań a dotychczas zagadnień odrodzenia narodowego. Rozważania te bowiem obracają się przeważnie, mimo wszelkich pozorów, w problematyce niedawnej przeszłości świadcząc o tem, że nie zdołaliśmy przewyższyć pewnych zasadniczych antynomii a raczej żeśmy je tylko zaigrali i utopili w powodzi frazesów. Dalej — wspomnianie powyżej rozważania odrodzeniowe cechuje jaknajdalej posunięty formalizm: toczymy spory o pojęcia abstrakcyjne wymyslające najfantastyczniejsze mniej lub bardziej pomysłowe schematy ustrojowe zupełnie prawie nie troszczące się o to, jaką przyszłością odrodzeniu narodowemu nadamy treść.

Zjawisko formalizmu daje się zresztą we znaki, jak wiemy, nie tylko życiu politycznemu, jest ono chorobą powszechną, to też hasło: „walki o treść” musi objać i polityczną dziedzinę życia. Wreszcie jeszcze jedno znamię bezradności wszelkich rozważań odrodzeniowych, to mianowicie wyprodukowanych przez nie „prawd” o nieograniczonych aspiracjach do ważności a tem samem brak właściwej możliwości uszeregowania tych „prawd” w jakąś hierarchiczną drabinę. Zamiast jednej zasadniczej prawdy, jak to zwykle bywa w wypadkach istotnych odrodzeń, zawierającej in nuce rozwiązanie wszystkich najbardziej zasadniczych problemów, zamiast jednego pełnego treści pojęcia, obejmującego jak mieczem gordyjski węzeł wewnętrzny bezwład, mamy tych „prawd” tysiące, które jednak

*) Poniższe uwagi nie roszą sobie bynajmniej pretensji do wygłoszenia rewelacji na tematy związane z zagadnieniem odrodzenia narodowego, mają one raczej poprzec pewne tezy pojawiające się w formie mniej lub bardziej sprzeciwianej w publicystyce politycznej czasów ostatnich oraz rozwinąć myśli, które przyswiewały niejątkowo mojej wyrażonej, z powodów ode mnie niezależnych, bardzo zresztą fragmentarycznie w poznańskim „Głosie” (patrz przedwzrostkiem Głos, Tygodnik Społeczno — Narodowy, rok V nr. 11, Poznań dn. 20. X. 1935).

ostrzem swem nie są w stanie trafić w sedno.

Już Schopenhauer w filozofii swej wskazywał na możliwość zasadniczo dwójakiego stosunku do świata. Fryderyk Paulsen w swej książce zatytułowanej: Schopenhauer, Hamlet — Mefistofeles. Trzy rozprawy z historią naturalnej pesymizmu, a przyswojonej naszej literaturze filozoficznej przez Jana Kasprzowicza, tak charakterystycznie zdobyte myśli niemieckiego filozofa: „W pojęciach potwierdzenia życia i jego zaprzeczenia, jako dwóch możliwych rodzajów, służących do rozpraszania się z życiem, stworzył on niezbędne narzędzie do ogarnięcia różnorodnych zjawisk życia dziejowego: najgłębszą przedstawił on w tem różnicę, dzielącą historyczne szeregi rozwojowe na dwie wielkie formy zasadnicze. Dwoma drogami — usiłowała dotychczas ludzkość osiągnąć swój cel życiowy: pierwszą, to drogą kultury; kroczą nią ci, którzy wydoskonaleniem wszelkich zdolności i sił i podaniem natury pod władzę człowieka pragną zadowolić wszystkie naturalne popędy i żądze i w ten sposób spodziewają się zdobyć szczęśliwość. Druga, to droga odkupienia; kroczą po niej ci, którzy starają się wykończaniem żądz, zaprzeczeniem woli przyrodzonej odejść do ciszy i spokoju”. Otóż wydaje się, że w zasadniczej nieumiejętności, w jakimś duchowym niedowładzie, nie pozwalającym chociażby tylko instynktownie wyczuć i wyróżnić tych dwóch dróg, rali, którymi toczy się historia, tkwi cały tragizm losów Polski w ostatnich wiekach. Charakterystycznym jest, że ta dziwna łatwość w przeskakowaniu z jednej z omawianych tu rzeczywiście w drugą, a w ślad za tem podporządkowywanie jednej z nich w zupełności drugiej aż do kompletnej zatarcia i zaniku pierwszej, udeila się nawet duchom w narodzie najbardziej produkującym (Mesjanizm).

W czasach przedrozbiorowych dynastia duchów niedotkniętych tą słabością, rozpoczynającą się wspaniałe Wielkimi Bolesławami — Chrobrym i Śmiałym, zdaje się kończyć na Batorym. Tem więc pomieszczeniem różnych dziedzin życia duchowego, tem ciągłym schodzeniem na manowce z jasno wytkniętych dróg można wytłumaczyć w dużej mierze cały niedorozwój polityczny — kulturalny ostatnich wieków naszej historii aż po czasy dzisiejsze, nie mówiąc już o tem, że i tu znajdujemy wytłumaczenie chaosu pojęciowego, zaklejony wstydliwie plasterkiem „bogo ojczyznianego” frazesu, przejętej polskiej głowy, jak i takie kompleksy zagadnień jak np. „polskiej wsi zaciśniętej, polskiej wsi spokojnej”. Gdybyśmy te dwie powyżej wskazane drogi, drogę kultury i drogę odkupienia, chcieli oznaczyć inaczej, a mianowicie postaciami, które dla tych dróg stały się najbardziej charakterystycznymi czy raczej symbolizującymi, to musielibyśmy powiedzieć: Caesar i Chrystus. Otóż jest rzecz znowu bardzo wymowna, że o ile hasło: Polska — Chrystusem narodów zdołało wytworzyć u nas potężny prąd umysłowy absorbujący największe umysły, to hasło: Polska — Caesarem narodów nawet dziś, w zmienionych warunkach politycznych, mogłoby w społeczeństwie naszym wywołać co najwyżej hasło powszechną wątpliwość, czy tego hasła góścieli na wszystkie władze umysłowe w porządku. A jednak są narody, które tem hasłem żyją i nie można powiedzieć, aby na tem specjalnie źle wychodziły.

Przypatrzmy się teraz szczególnie pewnym charakterystycznym cechom omawianych tu postaw wobec życia oraz skutkom hipertrofii jednej z nich. Mówiliśmy już — słowami Paulseny — że jedną postawę cechuje zasadnicza afirmacja życia, drugą zaś tego życia negacja, że z jednej strony mamy tu do czynienia z postawą polityczną — kulturalną, z drugiej zaś raczej religijną. Nie trudno zauważyć, że w psychice polskiej wieków ostatnich przeważa duch negacji. Na postawie polityczno — kulturalnej występują silne zrywy instynktu narodowo — państwowego, na postawie religijnej — instynktu kultowych. I znowu nie trudno zauważyć, że wraz z rozkładem u nas form narodowo — państwowych psychikę polską opowiaduje duch sekcjstwa, kliki i kapłanek. A teraz zwróćmy jeszcze uwagę, jak kształtuje się, z tego dwójakiego punktu widzenia, rola dwu czynników: —

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieli poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany twór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

rozumu i wybitnych jednostek. U podstaw postawy potwierdzającej życie, a więc postawy polityczno — kulturalnej, znajdują się właściwie czynniki irracjonalne o charakterze uczuciowym, czynniki wyrastające z głębin, w których wytryska źródło i moc sił biologicznych, czynniki sięgające zbiorowej podświadomości najszerszych mas; te elementy są właściwie celem same w sobie: o ich rozwój, o wyzyskanie ich siły pędnej przede wszystkim chodzi. Rozum odgrywa tu rolę pomocniczą, przekształca się w życiową mądrość rasy, przemawiająca do wyobraźni mas z całą wyrazistością skonstruowanym i zakreślonym mitem. Zgola inaczej przedstawia się sprawa przy postawie zaprzeczającej życie, a więc raczej religijnej. Tu czynniki racjonalistyczne stają się punktem wyjścia. Rozum bowiem staje się właściwie celem samym w sobie: produkując prawdy mające mieć walor zawsze i wszędzie, pretenduje sam do wartości abso lutnej. Uczucie zaś schodzi wtedy do roli pomocniczej, przyłącza się i zabarwia sobą najbardziej wykończony i zdumiewający schematy i konstrukcje myślowe. Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną na tle tego, cośmy co dopiero powiedzieli, że Polska od pewnego okresu swych dziejów zaczyna wykazywać dążność do stawiania sobie zgola abstrakcyjnych celów i wymyślnych zadań, które wszelako nie stoją w żadnym czy prawie w żadnym stosunku do biologicznych podstaw naszego istnienia. Zrozumieliśmy stąd, że w tem świetle i to, że Polska stawia sobie za cel pewne prawdy abstrakcyjne, mające mieć walor pozaczasowy, popada powoli w zatrute zmysłu historycznego, w powiem abstrakcyjny i bezzwycięzowy. Wreszcie znajdujemy i tu wytłumaczenie, dlaczego tak trudno zbudzić twórczy entuzjazm w najszerszych masach polskiego narodu? Operując pojęciami abstrakcyjnymi i tonąc w koncepcjach formalistycznych, wypranych z uczuć i biologicznych instynktów, polska publicystyka wywołuje co najwyżej niezdrowe dreszcze sztucznego podniecenia, zamiast spontanicznego wywołania sił życiowych w twórczym entuzjazmie i w pracy szukających samopotwierdzenia. A teraz jeszcze: jak kształtuje się w perspektywie omawianych tu dwu porządków rola wybitnej jednostki? Ma ona oczywiście tak w jednym jak i w drugim rolę decydującą, wszakże w porządku polityczno — kulturalnym pojawienie się wybitnej jednostki jest właściwie zakończeniem pewnego dokonującego się w społeczeństwie procesu odrodzeniowego, którego ta właśnie jednostka staje się ucieleśnieniem, po prostu symbolem. Toteż pojęcie samotnictwa do wódzów tego typu na ogół nie przystaje. — Inaczej przedstawia się sprawa w porządku religijnym. Tu pojawienie się wybitnej jednostki jest właściwie początkiem pewnego procesu społecznego. Wybitna jednostka przeżywa tu bowiem głęboko pewną swoją koncepcję świata, staje się tej koncepcji rewelatorem, a za tą jednostką przeżywają ją inni. Wyznawcy mogą nie znaleźć się zaraz, rewelator umiera w samotności, kult jego rodzi się po śmierci. Stosunek społeczeństwa polskiego do naszych duchów przewodnich przypomina nam wybitnie drugą z omawianych tu możliwości. Stylizujemy naszych przywódców raczej na świętych czy proroków i pozwalamy im umierać w osamotnieniu.

Trzeba sobie niewątpliwie zdać sprawę z tego, że oba omawiane tu porządki są, każdy w swoich granicach, uprawnione i konieczne dla uzyskania pełni rozwoju społeczeństwa; gorzej jednak przedstawia się sprawa wtedy, gdy stosunki wyrażają się w jakąś chorobliwą hipertrofię jednej dziedziny, powodującą zator i beznadziejny zastój.

Wydaje się więc, że taką właśnie hipertrofię mamy do zanotowania w naszej kulturze i że w tem swoim schowaniu przypominamy i bardzo zbliżamy się, o przyczynach zbyt szeroko trzeba by mówić, do judaizmu z jego państwowotwórczą impotencją i kulturalną atrofią.

Warunkiem zatem odrodzenia kulturalno — politycznego naszego narodu będzie przywrócenie mu pewnej równowagi duchowej, wyleczenie go ze swoistej historii a to przez odbudowę nie tej wielkiej dziedziny życia narodowego, która uległa zaniedbaniam, — skarlówaceni i zmarzeniu. Sam akt, sama natura odrodzenia polityczno — kulturalnego jest niewątpliwie, w myśl zresztą tego cośmy powyżej powiedzieli, w istocie swej czemś jakościowo odmiennym od natury aktu odrodzenia religijnego. Ten ostatni jest wynikiem zwycięstwa w pewną postawę myślową i nastroja raczej kontemplatywnie czyli właściwie biernie, pierwszy zaś jest gwałtownym poszukiwaniem sprawdzianów i symbolów dla nieszczęśliwych się w podświadomości życia zbiorowego, uczuć zacieplonych o ziemię i krew, dających do wyładowania w akcie twórczym, nastroja więc raczej czynny. Natura przeżyje religijnych i związanych z tem „doświadczeń” została, jak się zdaje, lepiej zbadana od istoty tych przeżyć i doświadczeń, jakie znajdują się u podstaw wszelkiej kulturalno — politycznej twórczości i dokonujących się na tym gruncie odrodzeń. Zamiast dokumentami, zacieranymi z samego życia, posłużmy się tu dwiema re-lacjami, jeżeli to tak można nazwać, z literatury naszej, które niewątpliwie odsłaniają gatunek i istotę tych przeżyć, o których tu mówimy. A więc przypomnijmy sobie najpierw ten rozdział z powieści Żeromskiego „Uroda Życia”, w którym Piotr Rozłucki rozpoczyna grób swego ojca — powstanie — i w którym bohater utworu przeżywa ów zasadniczy głęboki przełom duchowy. Żeromski kończy ten rozdział temi słowami:

„Poczuwszy (Rozłucki, przyp. mój) w sobie moc duszy, ziemię i niebiosą ogarniającą, jeździec wyciągnął ku niebu potężne ręce, swe własne, a jakby ojcowskie kości w nich były, — rozwarł je ku pracy swej bez granicznej. Wydarł się ze wszystkich pozorów, wydzignął ponad siebie, — ponad życie i śmierć i uśmiech siły ducha utopił w niebiańskim uśmiechu wieczności”.

Mamy więc tu cały szereg cech charakterystycznych dla natury tego przełomu duchowego, o który tu nam chodzi. A więc zestrzelenie wszystkich władz duchowych w jedno ognisko, poeznie mocy i poczucie jednostki czy tożsamości z przeszłością, a zarazem potrzebę pracy i ogromnego wysiłku w odnalezionym nagle nowym kierunku. Wreszcie opadnięcie wszelkich obcych krepujących więzów, odnalezienie siebie w akcie wyzwolenia i świadomości swej niezniszczalności.

Mieczysław Suchocki
(D. C. N.)

Fatalna serja śmiertelnych wypadków w Poznaniu

POZNAŃ, Pat. Poznań był wczoraj terenem serji nieszczęśliwych wypadków.

Porażony został śmiertelnie przez prąd przy zakładaniu przewodów wysokiego napięcia 25-letni Mieczysław Wieloch. Mimo 3-godzinnej akcji ratunkowej lekarza pogotowia, nie udało się go utrzymać przy życiu.

Na ul. Skarbowej wpadł pod samochód ciężarowy jadący na rowerze 42-letni urzędnik państwowego banku rolnego, Zdzisław Frankowski, który odniósł tak ciężkie obrażenia, że po przewiezieniu do szpitala miejskiego zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Na podwórzu gmachu firmy „Karpaty” wypadł z okna pracownik tej instytucji 31-letni Kazimierz Bartkowiak. Wskutek uderzenia o kamienny bruk, doznał on złamania podstawy czaszki i ogólnych ciężkich obrażeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Z mostu kolejowego w Starołęce spadł, czy też skoczył w celach samobójczych do Warty z 20-metrowej wysokości, Piotr Jachna. Uderzając o wystające przy środkowym filarze mostu kamienie, Jachna odniósł poważne, zagrażające jego życiu okaleczenia i złamanie obydwu nóg.

Miljony hiszpańskie przyjechały do Francji

PARYŻ, Pat. Wczoraj przybyło do Paryża z nad granicy hiszpańskiej 9 wagonów, naładowanych sztabami i monetami srebrnymi na ogólną sumę około 56 milionów franków. Owe zapasy srebra, stanowiące własność rządu barcelońskiego, wysłane zostały z Barcelony na samochodach ciężarowych do miejscowości Pertus na granicy francusko — hiszpańskiej, gdzie zostały załadowane na pociąg i skierowane do Paryża.

Wiadomość o tej przesyłce wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych i finansowych Paryża, żadne bowiem informacje prasowe nie precyzują jej charakteru. Nie wiadomo tedy, czy chodzi o zapłatę za pewne transakcje handlowe, czy też owe zapasy srebra mają być zdeponowane w Paryżu, celem ich zabezpieczenia na wypadek zagrożenia Barcelony przez wojska gen. Franco.

Obłąkany chodził po gzymsie 17 piętra i popełnił samobójstwo skacząc na ulicę

NOWY JORK, Pat. Wczoraj po południu kilkudziesięcny tłum zgromadził się przed jednym z domów na 5-ej Avenue, w którym niejaki John Ward, liczący 28 lat, należący do znanej rodziny nowojorskiej, wyszedł przez okno na wysokości 17-go piętra i zaczął się przechać po gzymsie szerokości 35 cm., biegnącym wzdłuż całej fasady.

Ward robił wrażenie obłąkanego i kontynuował swój niebezpieczny spacer przez szereg godzin, paląc jednego papierosa po drugim.

Zawezwana policja, wspomagana przez kilka brygad straży ogniowej, nie zdołała skłonić Warda do przerwania przechadzki. Strażacy usiłowali dotrzeć do niego przy pomocy drabin pożarnych, lecz Ward zagroził, że przy próbie zhlizenia do niego, rzuci się w dół.

Wówczas policja ogrodziła ulicę, zaś straż ogniowa rozpięła na wysokości 16-go piętra mocną sieć. Całą tę scenę fotografowali liczni operatorzy filmowi. Około 200 policjantów pilnowało spokoju. Ruch pieszy i kołowy na 5-ej Avenue był całkowicie wstrzymany. Sprzedawcy uliczni wynajmowali lornetki, zaś bookmakerzy przyjmowali zakłady 3 przeciwko 1, że Ward ostatecznie rzuci się w dół. W chwili, gdy policjanci, którzy weszli do mieszkania Warda, starali się go popchnąć i rzucić do rozpostartej sieci, szalenięc zapalił ostatniego papierosa i odbijając się od gzymsu skoczył w dół. przeleciał o kilka centymetrów od siatki i spadł na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak się okazuje, Ward dopiero przed kilku miesiącami powrócił do domu po rocznym pobycie w domu obłąkanych. Po gwałtownej kłótni z matką i siostrą postanowił w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo.

Nowy pociąg elektryczny robi 200 klm. na godzinę

RZYM, Pat. Wczoraj odbyła się próbna jazda nowego elektrycznego pociągu pośpiesznego na linii Rzym — Neapol przy udziale ministra komunikacji. Pociąg pośpieszny, który wyjechał z Rzymu o godz. 11.15, przybył o godz. 12.40 do Neapolu, przebywając trasę długości 214 klm. z przeciętną szybkością 150 klm. na godzinę.

Na odcinkach trasy, pozbawionych krzywizn, szybkość pociągu dochodziła do 200 klm. na godzinę. Nowe pociągi pośpieszne pozwolą po ukończeniu elektryfikacji ostatniego odcinka linii Medjolan — Bolonia na przejazd w ciągu 7 godzin 30 minut z Medjolanu do Neapolu.

Smółowane szosy przyczyniają się do choroby raka płuc?

PARYŻ, Pat. kierownik laboratorium miejskiego Paryża p. Kling przedstawił przy współpracy z dr. Samsonowem i p. Małgorzatą Heres rozprawę na akademii nauk medycznych, w której, na podstawie badań chemicznych, fizyko — chemicznych i eksperymentów dokonanych na zwierzętach, wykazuje, że wprowadzenie smółowanych dróg i szos, jakie są obecnie szeroko budowane we Francji, stanowi jedną z poważnych przyczyn szerokiego rozprzestrzeniania się we Francji raka płuc.

Memoriał ten, nie tylko w kołach medycznych, ale również w szerszych kołach technicznych Paryża budzi żywe zainteresowanie.

CZYTELNIJA J. Markowskiej
Tatarska 22.
BELETYSTYKA — LEKTURA SZKOLNA — DZIAŁ NAUKOWY
OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce
Czynna od godz. 11 do 18.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z DNIA 27 LIPCA 1938 R.

DEWIZY: Belgia 89.85 90.07 89.63; Berlin 213.07 — 212.01; Gdańsk 100.25 99.75 Amsterdam 292.00 292.74 291.26 Kopenhaga 116.70 — 117.00 — 116.40 Londyn 26.13 — 26.20 — 26.06 Nowy Jork 530 5/8 532 1/8 529 5/8 N. J. kabel 531.00 532 1/4 529 3/4; Oslo 131.30 131.63 130.97 Paryż 14.70 — 14.74 14.66; Praga 18.35 18.40 18.30; Sztokholm 134.75 135.09 134.41; Zurich 121.65 121.95 121.35; Włochy 28.03; 27.89; Helsingfors 11.57 11.51; Tel Aviv 26.20 26.06; Montreal 531. 1/8 528 5/8. Tendencja nieco mocniejsza.

WALUTY: Belg. belg. 30.07 89.60; Dolar ameryk. 530 1/2 528; Dolar kan. 529 5/8 532 1/4; Floreny hol. 292.74 291.00; Franki franc. 14.74 14.64; Franki szwajc. 121.95 121.15; Funt ang. — 26.20 26.04; Gudey gdańskie 100.25 99.75; Korony czeskie 15.25 14.80; Korony duńskie 117.00 116.15; Korony norweskie 131.63 130.65; Korony szwedzkie 135.09 134.10, Lry włoskie — 23.45 22.80; Marki fińskie 11.57 11.30; Marki niemieckie me notowanie; — Marki niem. srebrne 98 — 95; Tel Aviv 26.15 25.95.

AKCJE: — Bank Polski 125 — i-mienne 124; Bank Zachodni 34 1/4 — 34 1/2; Warszawski Cukier 38 — 39; Węgiel 32 — 32 1/4; Lippol 92.00; — Modrzejew 14.25; Ostrowiec 59; Starachowice 38 3/4 39. 1/2; Haberbusch 48.00; Lombard 112; Tendencja mocniejsza;

PAPIERY PROC.: Wewnętrzna — 67 — 66 3/4 odst setki; Inwestycyjna pierwsza 83.38 seria — druga 82 — 82.38 seria 91.90; Konwersyjna 70; 5 proc. Kolejowa 68.00; 4 proc. Premj. Dol. 42 — 42 1/4; Kasa dacyjna — 67 1/4; Poznańskie seria — K — 64; —

Programy radiowe
WILNO

Czwartek, dnia 28 lipca 1938 roku

6.42 Pieśń poranna. 8.00 Muzyka walcowa. 8.55 Program na dzisiaj. 13.00 Popularny koncert symfoniczny z udziałem solistów. 14.00 Muzyka popularna. 15.30 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocha Hala. 17.00 „Z przemysłu leśnego” — pogadanka T. Dąbrowskiego. 17.10 Z muzyki klasycznej 17.45 Jagiellońskie miasto — spóździelnia — pogadanka Jana Hopki. 17.55 Program na piątek. 18.00 Audycja dla młodzieży. „Północny” — pogadanka J. Józefa Stecińskiego. 22.30 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Ręglińskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.55 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakochanie w programie.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 28 lipca 1938 roku

6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert Ork. Rozgłośni Lwowskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytności dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 16.40 Jak powstaje samolot — pogadanka — 16.45 Spóździelnia turystyczna — letniskowa — feljton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Przegląd wydawnictw. — 18.10 Władysław Słaski i jego lud. 18.30 Originalny Teatr Wyobraźni. 19.00 Koncert Laureatów Konserwatorium Warszawskiego. 19.30 Pogadanka kulturalna. 19.40 „Letnie nastroje” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej. — 21.35 „Morze i muzyka” — koncert. — 22.30 Audycja z okazji święta narodowego Peru. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości; dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim.

Piątek dnia 29 lipca 1938 r.

6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przera. 15.15 Pomorskim szlakiem wodnym — pogadanka Stanisława Strąbskiego dla dzieci starszych. 15.30 Rozmowa z chorym — ks. kapłan Michał Ręka (ze Lwowa). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Władysław Słaski i jego lud. 16.45 „Kazimierz” — reportaż Marji Kunczewiczowej. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Wachlarz elektryczny — pogadanka. 18.10 Koncert na instrumentach dętych. 18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach” — szkic literacki Andrzeja Rybickiego — ze Lwowa. 19.00 Polskie utwory fortepianowe. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Podróż w nieznane” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 „Laura i Filon” — wieczór dawnych piosenek. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości; dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku angielskim.

W dzień święta pułkowego 28-go lipca

Każdy batalion pułku piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego ma swoją własną historię, której mógłby się nie powstydzic nawet cały pułk. Walki oddziałów pułku czy to pod Kijowem, czy pod Lwowem, czy wreszcie pełna blasku wyprawa wileńska dały poznać wysoką wartość żołnierza polskiego. Często niewykształcony najeźdźca, bo nie było na to czasu, w przeciągu paru dni stawał się z cywila bohaterem żołnierzem, — rzucającym się na przemożną siłę wroga.

W wielkiej tradycji pułku nie brak momentów chwały. Historia jego to cała epopeja, w której chłód i głód wojenny, niedostatek w zaopatrzeniu, ciężkie marsze, mocą ducha żołnierskiego oficerów i legionistów zamieniają się w zwycięstwo.

Chwała pułku żyje dziś we wspomnieniach tych, którzy w jego historii są osobami czynnymi. Pełne jej są pisane lakoniczne dzieje, zamknięte w archiwum pułkowym. Dzieje, operujące liczbami, nazwami miejscowości i działaniami, nie podbarwiane słowem i dlatego właśnie godne wiary i jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Pułk ten ma tradycję 6 pułku piechoty Legionów z czasów wojny.

Otwórzmy tę szarą książkę na chybił trafił:

WALKA POD KIERNICĄ

Polacy ułani krechowieccy i III batalion 6 pułku — stoją w Gródku Jagiellońskim. Jest dzień 8 stycznia 1919 roku.

Nieprzyjacieli — Ukraińcy — uciekli się we wsi Kiernica na południowy — wschód od Gródka. Żołnierz 6 pułku — to przeważnie ochotnicy. Zgłosili się niedługo przed walką do szeregu. Z karabinu dopiero mają pierwszy raz wystąpić.

Antek, pokazał mi jeszcze raz jak się repetyje karabin — pyta młodzieńki legionista w zadumie mundurze, nie pewny umiejętności, o której się niedawno dowiedział w wagonie kolejowym.

Trzeba było zatem więcej polegać na wrodzonym Polakowi instynkcie bojowym niż na wyszkoleniu. Dodajmy do tego, że mowy nie było o jakiegokolwiek przewadze ogniowej tych świeżych żołnierzy, a poza tem brakowało karabinów maszynowych, które miały być, bronią przez Ukraińców, Kiernicę.

W takich warunkach, po krótkim wypoczynku, o godz. 6-ej rano dnia 9. I. III/6 wyruszył drogą na wschód i osiągnął Morgi. Posunąwszy się potem na południe, rozpoczął wykonywać swoje zadanie, to znaczy wiązać Kiernicę ogniem od północy, żeby ułatwić Krechowiakom natarcie na tyły Ukraińców. Natarcie to było ułatwione przez pokrzyty lasem teren.

Ale była to odwilż. Żołnierskie buty wśród kłatw nasiąkały błociem. I kawaleria nie mogła do

Ukraińców dobrać, zatrzymując się na zachodnim skraju lasu.

Natarcie wyznaczono na 9-tą. Wyruszyła sama piechota, która jak wiadomo, „nie zna przeszkód”. Natarcie posuwa się naprzód. Złazcza wyrwa ku nieprzyjacielowi kompania 9-ta.

Jest to jeden z najpiękniejszych fragmentów historii 9-ej kompanii. Nieubłaganym ruchem naprzód, nie dbając na ogień 2-ch ukraińskich karabinów maszynowych, żołnierze skokami zbliżają się ku Kiernicy.

Odwiłż, a do tego teren bagnisty utrudniał działania. Kula trafia d-cę kompanii por. Tumidajskiego. Pada ranny. Unosi się jednak i każe dalej nacierać. Druga kula pozbawia kompanię dowódcy.

Plutony jednak idą naprzód. Widać zdaleka przyczajone na cmentarzu ckm-y ukraińskie.

Padają trafiony dowódca plutonu ppor. Jackowski, a zaraz po nim ppor. Tworkowski.

Zdawałoby się, że żołnierz, — pozbawiony oficerów, zacznie się cofać. Nie, plutony idą naprzód, grząc nogami w błotnistej glebie. Spocione twarze żołnierzy, podniecone walką, nie myślą o odwrocie. W tyralierach, z których co chwila ktoś ubywa, nie ma żadnego zamieszania.

Dopiero na 400 metrów przed nieprzyjacielem doszedł ich rozkaz dowódcy batalionu. „Wycofać się do Gródka”. Dowódca batalionu bowiem uznał, że dalsze natarcie, małej ilości piechoty wobec nieujawnienia żadnych działań bojowych przez zajmującą skraj lasu kawalerję, nie da wyników.

III/6 wrócił do Gródka obsadzając miasto i oczekując dalszych rozkazów.

FOLWARK DOBANIOWSKI

Po ukończeniu w rejonie Gródka koncentracji grupy gen. Zielińskiego, III/6 zostaje nareszcie wyposażony w 4 ckm-y. Dowództwo ckm. objął ppor. Stanisław Engel.

W natarciu na południe, po zdobyciu Kiernicy, Artyszczowa i Czerlan przez grupę gen. Zielińskiego — dalsze działania na Lubień Wielki odbywa się z III/6 na czele, który spędza nieprzyjacielski pociąg pancerny i zajmuje dworzec kolejowy.

III/6 zostaje wyznaczony do ubezpieczenia od wschodu i zajmując Dębowa Dolną i folwark Dobaniowski.

Batalion wzmacnia się na stanowiskach. Umocnienia te są urządzone w ten sposób, że batalion otrzymał pochwałę w rozkazie dowództwa grupy i wyraził uznania od przybyłej na odcinek batalionu wojskowej misji francuskiej — angielskiej z gen. Barthelemy i gen. Cortan de Viart na czele.

Oba folwarki, zajęte przez III/6 umocniono wysuniętymi reduktami. Pozycje były świetnie zamaskowane. Sieć drutów kolczastych łączyła wsie w zwartą całość.

Notatki radiowe

KURSY RADJOTECHNICZNE DLA MŁODZIEŻY I RZEMIEŚNIKÓW

Śląski Instytut Rzemieśniczo-Przemysłowy przy współpracy i poparciu Dyrekcji Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach zorganizował na wiosnę 1938-gożany kurs radiotechniczny, który trwał od dnia 16 kwietnia do 2 lipca. Na kurs uczęszczało przeszło 50 słuchaczy, przeważnie spośród rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Program kursu obejmował ostatnie zdobycze technik radiowej, zakładanie anten pojedynczych, zbiorników i centralnych, montaż i naprawę odbiorników radiowych, a wreszcie zagadnienia związane z zakładaniem i odbiorze radiowym i usuwaniem tych zakłóceń, które pochodzą od wszelkich motorów i przyrządów elektrycznych, dotykające deży się odczuwać zwłaszcza na Śląsku i w Zagłębiu, jako w ośrodkach najbardziej uprzemysłowionych. Ponieważ równocześnie Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie są terenami najlepiej radiofonizowanymi — spawać walkę z zakłóceniami w odbiorze radiowym jest tu szczególnie ważną i wymagającą znacznej liczby wyszkolonego personelu. Rzemieślnicy chętnie specjalizują się w radiotechnice, w ten sposób bowiem rozszerzając swe możliwości zarobkowe. Wśród słuchaczy kursu radiotechnicznego znajdowali się

również pracownicy działów elektrycznych, hut, kopalni i fabryk, oraz firm radiowych, dalek matużyści szkół średnich, a nawet osoby z wykształceniem akademickim.

Kurs radiotechniczny przy Śląskim Instytucie Rzemieśniczo-Przemysłowym ukończyło 25 słuchaczy, którzy otrzymali odpowiednie świadectwa.

W jesieni zorganizowany będzie nowy kurs radiotechniczny o znacznie rozszerzonym programie. Zapisy kandydatów na ten kurs przyjmuje już Śląski Instytut Rzemieśniczo-Przemysłowy w Katowicach, ul. Krasińskiego Nr. 3.

PREMJERA EGZOTYCZNEGO SŁUCHOWISKA

„Trwoga w San Antonio”

W dniu 28. b. m. o godz. 18.30 Teatr Wyobraźni wystawi premierę słuchowiska Bolesława Żabko — Potopowicza p. t. „Trwoga w San Antonio”. Słuchowisko oddmaluje życie w brazylijskim stanie Parana nad rzeką Tibagy, zwaną „Diamantową”. Na porożach tej rzeki znaleźć można wiele szlachetnych kamieni. Wśród poszukiwaczy diamentów spotkać można nieraz Polaków, którzy najczęściej czują się tam źle. Akcja słuchowiska rozgrywa się na tle szalejącej w sercach ludzkich burzy chciwości i nienawiści oraz nostalgii za krajem.

Ogień ckm-ów, piechoty pokrywał całe przedpole.

Tak więc w ciągu niedługiego czasu żołnierze 6 p. p. Leg. wykazali brawurę i samodzielną inicjatywę w natarciu, a zaraz potem umiejętność umocnień polowych, potrzebnych do obrony.

Na stanowiskach popłynęło życie żołnierskie, pełne wypoczynku i przygotowań do działania.

Nagwałt uzupełniono braki w wyszkoleniu bojowym i strzeleckim. Wyszkolenie to pospieszne, ale chętnie przyswajane przez żołnierza dało rezultaty w najbliższej walce.

Dopiero 17 lutego rozpoczęło się natarcie nieprzyjaciela. Na skraju lasu o godzinie 6-ej zamajaczyła nieprzyjacielska tyralierka, którą wkrótce nasze ckm-y zmusiły przypaść do ziemi.

Napróżno Ukraińcy lawirują w terenie, wszędzie napotykają zionące ogniem reduity.

Świetne umocnienia; błyskawiczna orientacja oficerów i upór legjonistów sprawiają, że wszystkie wysiłki przemożnych sił ukraińskich pozostają bez skutku.

Mjr. W. Zarzycki tak opisuje tę walkę:

„Nieprzyjacieli rzuca swoje od wody na skrzydło północne w stronę Magdalenówki — Lubowic, stając się z tamtej strony przypuszczać oskrzydlające natarcie. Wtedy dowódca kompanii 12 por. Dwo-rzak, przedłuża lewe skrzydło plutonem odwodowym, meldując jednocześnie do dowództwa batalionu o ruchach Ukraińców. Przybyły z odwodu batalionu kompanię rzucono do przeciwdzierzenia w kierunku na Lubowic — Bondarówkę. Prawie równocześnie wyszedł pluton z kompanii batalionu krakowskiego z Kiernicy, do przeciwnatarcia.

Nieprzyjacieli poczęli się wycofywać i około godz. 17 zajął spowrotem swe stanowiska wyjściowe na zachodniej lizerze lasu. Planowy i bezwzględny pościg okazał się nie możliwym, ze względu na bezpieczeństwo oddziałów pościgowych, jak i szybkie wycofanie się nieprzyjaciela. Patrole pościgowe przyprowadziły 18 jeńców w tem i żołnierzy i przyniosły wiele materjału: 35 karabinów ręcznych, 8 gurtów, podstawę do karabinu maszynowego, wiele amunicji i granatów ręcznych. Z zeznań jeńców okazało się, że dla natarcia na odcinek III/6 p.p. leg. użył Ukraińcy jednego pełnego pułku piechoty, a w tem na folwark Dobaniowski jeden batalion a do natarcia oskrzydlały batalionu piechoty i szwadron jazdy.”

TRANSPORT W SKRZYBOW-CACH

Podczas gdy III/6 walczył jeszcze pod Lwowem na małej stacji c. w Skrybowcach oczekiwano I/6.

Tłok pociągów. Czerwone, długie węże wagonów pełne żołnierzy, koni, kuchen i dział na platformach zapchały wszystkie tory.

Oficerowie wyładowcy biegają, załatwiają wszystkie sprawy, których pełne są dzisiejsze rozkazy i meldunki.

Z południa dochodzi huk dział. Starzy żołnierze nie zwracają nań uwagi. Młodzi żołnierze patrzą w kierunku huk i zapytują siebie, czy będzie tak samo jak sobie wyobrażali i jak im opowiadano.

Ale żołnierze myślą nie o froncie, nie o tem co będzie jutro. W głowie im co innego. Spowodu tej sprawy niektórzy znani z myszkowania przy kuchni spóźnili się na obiad.

Na stacji stoi pociąg, którym przyjechał Wódz Naczelny.

Ze wszystkich wagonów wylania się twarze, by nareszcie ujrzeć „Dziadka”.

„a on chodzi po peronie. Wyda je krótkie rozkazy. Myśli. Patrzy w kierunku Wilna.

PÓŹNIEJSZE WALKI

6 p.p. Leg. walczył w obronie Wilna, wziął udział w działaniach w pow. święciańskim.

Wiele nazw krwawych bitew widnieją na jego chorągwi. Wszystkie boje 6 pułku piechoty Legionów były nacechowane wielką wytrwałością żołnierza i inicjatywą. Chorągiew jego została udekorowana Virtuti Militari.

W terenie i na torach

Sport szybowcowy w Brasławiu

Drywiata — tak nazywa się jezioro, nad którym rozłożył się Brasław. Wspólnie i przestrzenne to jezioro odcina się ostro od piaskowych pagórków i łąk nadbrzeżnych.

Drywiata, zamknięta w zielonym pierścieniu lasów, dochodziła niedys pod same miasto, — obecnie wskutek melioracji, cofnęła się odsłaniając szmat nadbrzeżnej platformy.

Przestrzeń wydarta jezioru jest bezużyteczna, ponieważ gleba pojeziorna okazała się niezdadną pod żadną kulturę rolną.

Bardziej w głąb, bliżej miasta biegnie szosa, jeszcze zaś dalej ciągnie się urwiste piaskowe zbocze.

Zbocze to kilkudziesięciometrowej wysokości i kulkuś — metrowej długości zróżniony jest z jednej strony z samymi miastem, z drugiej zaś przechodzi w duży sosnowy las. Cały ten masyw, zawdzięczający swą konfigurację odległemu procesom geologicznym, pozostał bezużyty w miejscowym języku, — prawdopodobnie dlatego, że nie wzbudzał nigdy niczyjego zainteresowania, jako typowy przykład kresowych nieużytków.

Dopiero tegoroczne lato zrodziło potrzebę wyszukania imienia nienazwanemu zboczowi, — ponieważ na niem powstała szkoła szybowcowa z doskonałym lądowiskiem na wspomnianych platformach, wytworzonych wskutek regresu Drywiaty.

Zbocze eksploatowane jest na południowe wiatry, które niepowstrzymywane żadną przeszkodą zmagają na siłę nad olbrzymią przestrzenią jeziora, bytem silniej atakować bezimienny masyw; w ten sposób powstają nośne strugi powietrza opływowego, pozwalające szybowcowi prowadzić — wprawna ręką pilota, wzniesie się wysoko ponad poziom startu i krążyć tak długo jak długo trwa pomyślny wiatr nad zboczem.

Oto w największym skrócie proces wytworzenia się prądów powietrza nad zbocznych, które są tem dla szybowcownictwa, czem dla łodzi są murty rzeki.

„Sportowanie”

Pod tym tytułem „Sport Półki” w numerze 30 z dnia 27 lipca br. zamieścił artykuł red. Junoszy Dąbrowskiego, który pozwalamy sobie przedrukować.

„Ze o sprawność cielesną należy się troszczyć, nie neguje już nikt. Każdy rozumie, że im wyższy jest poziom kultury fizycznej w kraju, tem lepsze rezultaty osiągać będą jego obywatele w codziennej pracy i tem lepszymi staną się w razie potrzeby obrońcami jego granic.

Jeśli jednak istnieje zupełna zgodność poglądów co do samej zasady, to zdania są dość wyraźnie podzielone, jeśli chodzi o określenie formy, jaką przybrać ma troska o rozwój cielesny.

Zwalczają się tu dwa obozy: przedstawicieli racjonalnego wychow. fizycznego i zwolenników sportu. Pierwsi twierdzą nie bez słuszności, że najlepsze wyniki, pod względem wszechstronności i harmonijnego rozwoju sprawności cielesnej dać mogą tylko oparte na podstawach naukowych, odpowiednio dozwolone i ułożone w system ćwiczenia gimnastyczne, podczas gdy sport wobec tendencji do specjalizacji zawsze jednostronny i zawsze grawitujący ku przesadzie ze względu na to, iż suponuje z góry rywalizację — może być powodem nie powiększania, a zmniejszania ogólnej zdrowotności organizmu.

Drudzy, również nie bez słuszności, odwołując się zarzutem, że wychowanie fizyczne w ścisłym znaczeniu, że wyrozumowane, sformułowane mechanicznie ćwiczenia gimnastyczne nie potrafią nigdy zainteresować młodzieży, którą porwać może tylko oparta na współzawodnictwie gra, że poza tem kształtują tylko ciało, podczas gdy sport wyrabia równoległe i cechy charakteru, objęte ogólnym określeniem cnot męskich.

Protagonista „wychowania fizycznego” wywołującej skrajnie wypadki, przytrafiające się na boiskach sportowych, liczą złamane obojczyki, zerwane ścięgna, sforsowane serca, sporządzając poparty temi dowodami rzeczowemu akt oskarżenia, dowodząc, iż sport zawodniczy więcej zdrowia kosztuje, niżli go daje.

Fanatycy sportu wskazują z dumą, na przepiękne tysiącami wibrujących uniesieniem widzów trybuny tych boisk, zapisując pracowicie rekordy, świadczące o osiągnięciu przez sportowców szczytów sprawności fizycznej i zadziwiających wyżyn siły charakteru.

Przeciwieństwa są tak wielkie, wzajemna ich niechęć tak widoczna, że wydawać by się mogło, iż tych dwóch obozów nie da się pogodzić, iż trzeba koniecznie wybrać.

Gdy się jednak zechce głębiej zastanowić, nie tak przecie trudno jest stwierdzić, że ta krawiecowa rozbieżność jest tylko pozorna. Więcej, że racjonalne, a lepiej nawet „zbyt racjonalne” wif z jednej strony, a zbyt wyspecjalizowany, zbyt rekordowy nastawiony sport są w istocie rzeczy tylko dwoma przeciwnymi spaceniami koncepcji

Lipiec, najgorszy miesiąc dla szybowcownictwa w Polsce, dał na lotach doświadczalnych w Brasławiu kilkanaście godzin żeglownia nad bezimiennym zboczem.

Wynik ten oceniany jest wśród fachowców za rewelacyjny w skali możliwości północnych województw Polskich.

To też szkoła szybowcowa w Brasławiu da w praktycznym efekcie to, co można było dotychczas uzyskać jedynie w górach w Bezmiechowej, czy Ustjanowej, oddalonych od Wilna o osiemset kilometrów.

Brasław, dzięki żeglowności swego zbocza pozwoli entuzjastom szybowcownictwa północno-wschodniej Polski do bwać we własnym rejonie kategorii „C”.

Zdź, kiedy obserwujemy kolosalny wzrost zainteresowania szybowcownictwem które docenia się powszechnie już nie tylko, jako samodzielną gałąź sportu, ale również, jako podstawowe stadium pilotażu motorowego, dziś właściwie znaczenie zbocza brasławskiego posiada swą wymowę na tle całego problemu lotnictwa, przeradzającego się na naszych oczach w centralne zagadnienie w zakresie komunikacji i wojskowości.

Szkoła szybowcowa w Brasławiu uruchomiona przez LOPP na tegoroczne lato, wydała już pierwszych pilotów, eksperymentalne zaś loty instruktorskie zapowiadają ogromne możliwości rozwojowe.

Ożywiło się zbocze bezimienne Brasławia — w rytmicznych odstępach spływają zeń białe ptaki — płatowce kują nad zboczem i sadają na łąkowych platformach nadbrzeża.

Dalej — kolęsa się na wzburzonej Drywiacie białe żaglowiki — pchane tą samą energią wiatru.

Rzadki obrazek: zestawienie dwóch bratnich sportów, które ruch swój wyprowadzają z tej samej umiejętności wyszukiwania sił powietrza.

Jan Chorąży.

—•••••

o największej — którą określamy jako „sportowanie”.

Wniosek ten wydać się może paradoksalnym. Trzeba go więc nieco szerzej uzasadnić.

Jakie są bliższe i dalsze cele kultury fizycznej? Biorąc, oczywiście, nie z punktu widzenia subiektywnych zapamiętań indywidualnych, a pod kątem widzenia interesu państwowego, jedynego w tym wypadku marożadnego?

Państwo potrzebuje przede wszystkim obywateli zdrowych. Pragnie jednak również, by umieli; się zdobywać w razie potrzeby na wysiłki maksymalne. To zaś nie da się nigdy osiągnąć, jeśli ci obywatele, szczególnie w okresie młodości, w okresie wymarzonego wielkiego entuzjazmu — posuwają będą ostrożność i wyrachowanie, posuwają będą obawę przed przesadą aż do granic takich, kiedy stanie się ona poniekąd — kultem przeciętności. Dlatego teży wybitnie w interesie państwa, by na polu wszechstronnej harmonijnej sprawności, stanowiącej niejako obowiązkowe minimum, wyrastała psychika „sportowa” — dążenie do stalego postępu, do osiągnięcia coraz bardziej wyjątkowych, będących jednak normalnym i naturalnym wykutem racjonalnie prowadzonej zaprawy, a nie owozem gospodarki rabunkowej.

Dlatego ćwiczenia gimnastyczne w ścisłym znaczeniu nie mogą wystarczyć, nie mogą być same w sobie celem ostatecznym, gdyż dają tylko „leżący” kapitał siły i zdrowia, nie dając podniety do jego praktycznego wykorzystania. Z drugiej strony, sport, nastawiony wyłącznie „rekordowo”, wdążący w wyniku szczytowemu cel, a nie środek, a nie dowód — odchyła się również od wymarzonego ideału.

Idealem tym jest „sportowanie” — to jest poprzedzone odpowiednią ogólną zaprawą gimnastyczną, uprawianiem ćwiczeń, wymagających wysiłków moralnych i fizycznych o większym niż natężeniu, poza tem zawierających element walki — obcy całkowicie gimnastyce, a mający dla przygotowania obywateli do pokojowych i wojennych zadań znaczenie niezmienne.

Nie ma więc dyalematu: wychowanie fizyczne, czy sport? Trzeba połączyć zalety ich, a w wielomianu wdrażając wolną od skaz całość postaci owego „sportowania”, które go etapem pierwszym będzie właściwe wychowanie fizyczne, będą ćwiczenia szklujące do etapu drugiego, podniecie którego zdobyte siły będzie się hartować w ogniu walki, będzie się poddawać coraz to innym i coraz cięższym próbom. Krajowi potrzebni są obywatele, nie tylko posiadający siły, lecz posiadający także wolę walki, chęć przetrwania przeszłości, stojących przed nim i przed ich przyszłością.

Wiktor Junosza.

PRZECIWNIE OŚWIATE ŻOŁNIERZA DO POTĘGI PAŃSTWA.

ZNA- ZNE OPÓŹNIENIE POCIĄGU WARSZAWSKIEGO

WILNO. Wczorajszy pociąg warszawski przychodzący według rozkładu do Wilna o godz. 22,27 spóźnił się z powodu defektu lokomotywy o dwie godziny i 40 minut.

WYPRAWA NAUKOWA USB NA TEREN POW. DZIŚNIENSKIEGO

WILNO. Na obszarze powiatu dziśnieńskiego prowadzi od paru tygodni badania archeologiczne wyprawa naukowa Muzeum Archeologicznego USB w Wilnie pod kierownictwem p. dr. Heleny Chak Holubowiczowej.

NOWA AGENCJA POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNA

WILNO. Z dniem 1 sierpnia poczta uruchomiła agencję pocztowo-telekomunikacyjną 3 stopnia w Kamienicy Żurawieckiej, w pow. brzeskim, woj. poleskim. Agencja połączona będzie z urzędem pocztowym Brześcia. Budynki I. Godziny urzędowe według kategorii „L”.

DZIECI WZNIECILI POŻAR

WILNO. Okazuje się, że groźny pożar, który oświecał zniszczył pół wsi podwileńskiej Fopiszki zapłonął w dzień. Tego dnia w Rudziszkach był odpuść i wszyscy dorośli mieszkańcy wsi byli poza wsią. Pożar został wzniesiony przez dzieci, które bawiły się ogniem w stodole Staniewiczów.

ŁOBUZERJA DZIECI PRZYCZYNA WYPADKÓW

WILNO. W dniu 24 bm. około godz. 20 na szlaku Kolejowym Bezdany — N. Wilejka, w odległości 3 km. od Bezdany do przedziału przejeżdżającego pociągu wpadł przez okno kamień, który trafił w pasażerkę jadącą z Wilna Kawaćką.

Kamień stłukł Kawaćkę okulary i lekko ją okaleczył. Obecnie ustalono, że kamień ten rzucił Wysocki Henryk lat 10, m-c wsi Balciszki, który w ten sposób się bawił.

KRADZIEŻ DRUTU TELEFONICZNEGO

WILNO. W dniu 24 bm. z linii telefonicznej KOP'u na terenie gm. tużeckiej wyjęto i skradziono 170 metrów drutu.

Dochođenje ustalilo, że kradzież tej dokonali Sierszko Piotr i Rubinowicz Walerjan m-cy kol. Bilany, pow. dziśnieńskiego. Podejrzani nie chcą przyznać się do kradzieży.

17 NOWYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

LIDA. Budowa szkół im. Marszałka J. Piłsudskiego w powiecie lidzkim posuwa się w szybkim tempie na przód. W najbliższym czasie powiat lidzki wzbogaci się o 17 szkół powszechnych.

BUDOWA OŚRODKA ZDROWIA

LIDA. Zainicjowana przez władze wojewódzkie budowa gmachu ośrodka zdrowia w Lidzie zyskała poparcie Zarządu m. Lidy, który na ten cel ofiarował ze swej strony plac pod budowę gmachu, ogólnej wartości 20 tys. złotych, a ponadto uzyskał z Funduszu Pracy pierwszą dotację z 20 tysięcy. Kosztorys budowy obliczony na 140.000 złotych. Budynek ośrodka zdrowia przystosowany będzie do ostatnich wymagań higieny i wyposażony zostanie w aparaty Rentgena i lampy kwarcowe. W nowym ośrodku zdrowia przewidziane są trzy działy: przeciw gruźlicy, przeciw wernychnemu i przeciw jaglicy, które swoim zasięgiem będą obejmować gminę miejską oraz pięć gmin wiejskich, położonych około Lidy.

NOWA ELEKTROWNIA STANIE W GŁĘBOKIM

GŁĘBOKIE. Ze względu na projektowaną budowę radiostacji przekątnikowej w Głębokim, Zarząd Miejski zakupił nową lokomotywę o sile 150 k. m. za sumę zł. 43.000.—. Po wybudowaniu nowej elektrowni, która ma stać obok rezerwuarni miejskiej i po wyremontowaniu starej, miasto Głębokie będzie posiadało 2 elektrownie o łącznej sile 300 k. m. Jako paliwo do elektrowni Zarząd Miejski projektuje wykorzystywać pokłady torfu, znajdujące się na terenach miejskich. W wypadku zastosoowania torfu jako paliwa obniżona zostałaby produkcja prądu a tym samym i cena za 1 kw. zużytego światła.

Święto pułku piechoty Legionów w Wilnie

WILNO. Przeddzień święta pułku piechoty Legionów rozpoczął się o godz. 18 ogólna zbiórka pułku na ul. św. Piotra i Pawła. Stała się tam również 11 drużyna harcerska młodzieży z 10 szkoły powszechnej, która jest pod stałą opieką pułku.

Na święto pułkowe przybyli generał Norwid Neugebauer, gen. Orlik Rueckman oraz delegację pułków stacjonujących w Wilnie. O godz. 18,30 dowódca pułku odebrał raport od dowódców poszczególnych batalionów i od drużyny nowego 11 drużyny harcerskiej.

HOŁD NA ROSSIE

Poczem udano się na Rossę celem złożenia hołdu Sercu Marszałka. Po raporcie, który przyjął dowódca, na płycie złożono wiązanek kwiatów od pułku i od harcerzy. Trzyminutową ciszą oddano hołd Sercu Wielkiego Marszałka i Jego Matce. Następnie odbył się przed-

Wino pani Petroneli...

— Patrzaj, Pietruczek, co ja kupiła? Wina! Prawdziwa wina! Nie jakaś tam hara, ci miod! — oświadczyła z dumą swemu małżonkowi pani Petronela, potrząsając mu butelką złościstego płynu przed oczyma.

— Wina, to babka rzecz! Nie lubię! — odrzekł mąż. — Wódka, piwa, — inna sprawa; w sam raz podchodzące dla naszego brata, męczennika.

— Ot, stędzisz mówić takie rzeczy, rozpuszcz! Aż słuchać hadko! Tfu! — Nia złusia, żonko! Powiedź lepij jakiej przyczyzny ta wina kupiłaś?

— Dla gościów! Żonka starszego woźnego z banku deklarowała się przyjść jutro na wieczór, z menażem swoim razem!

— Wo — pomyślisz — ważne gości! Było dla kogo wina kupować!

— A że ty wiedział, durna głowa, to ważne! Wazniejsze, czym tobi zdawała! Taki wożny nia j... słówka może za tobo powiedzieć i na miejsca służbowa oprowadzić!

A jak od żonki jahowej w... zależy się dyk trzeba by winam ublażyć!

— Nu, może co i masz racja! A tymczasem idźmy spać bo późno!

Taką rozmowę prowadził pewnego wieczoru w swym mieszkanku na „No wostrojce“ 50-letni Piatruk dozorca domu i jego 60-letnia żona Petronela.

Wkrótce potem z sypialnego pokoju dołatywało miarowe sapanie małżonki, ale Piatruk wciąż kręcił się na swym łóżku i nie mógł jakoś zasnąć.

— Wina, wiadomo, babski trunk! — rozmyślał. — Ali że tak jego pospróbować trochę? Wypić jakosć chce się, a hareki w chacie niema ani zwańcia! Przynajmniej choć tego wina siorbnąć! Tylko co żonka bendzi wina...

Może nia ruchać? Et! Było nia było — spróbuj!

— Co to ty Pietruczek zasnoś nia mozasz? — zapytała obudzona jego kręcieniem się żona. — Może tobi perskiego proszku dać?

— Nie! Dziankuj żonko! Nia trzeba! Ot, tak niezdrówi się trochę! Ka-chu — kachu! — kasznię! dla niepozna! Piatruk i wyczekawszy chwilę gdy żona zasnęła ponownie wstał ciuchutko i jak duch począł się skradąć do kredensu...

Odkorkowawszy w przedpokoju butelkę, ostrożnie powrócił do łóżka, stając wiając butelkę i kieliszek na podłodze...

Nalał, spróbował...

— A niczego sobi! Smaszne, chule ra! — słodzik! Fachtynie paska picia!... — skonstatował z uznaniem, — nu, jeszcze jeden ostatni i posta-wia na miejsce żeb widu nia było!

Nieopatrzny brzęk kieliszka o butelkę znów obudził żonę...

— Co ty robisz Piatruczek? I znów coś brzośno, byccam szkło? — zapytała sennie.

— Lekarstwa przymują co dochotory na pierści mnie przapisa! — mruknął dyplomatycznie Piatruk, — Nia turbuj się, śpi, kuchani! —

Nu, ten to już obowionzkowie bendzi ostatni! — postanowił w duchu Piatruk, nalewając nowy kieliszek gdy tylko w przyległym pokoju rozległo się ponownie miarowe chrapanie żony, widząc jednak, że tych „ostatnich“ kieliszków musiała być więcej...

— szła ilość bo nie upłynęła i godzina, a butelka była już osuszona do dna! —

Co było nazajutrz woliny nie opowiadać, zaznaczymy tylko, że przyjęcie zostało odwołane, a łakomy Piatruk chodząc przez trzy dni z obwiązaną głową, tłumacząc sąsiadom, że „zaczekał“...

„Wincuk“

marsz oddziałów przed Mauzoleum.

Uroczystościom tym przyglądały się tysiączne tłumy, które zgromadziły się na sąsiednich wzgórzach.

APEL POLEGŁYCH

Z Rossy powrócono na boisko sportowe na Antokolu, które aż jarzyło się od tysiącznych świateł i reflektorów. Na tle granatowego nieba na wysokim maszcie jaśniał olbrzymi krzyż i odznaka pułkowa. Pod spodem przebiegał światły napis „Cześć poległym“. W czterech miejscach wyznaczających boisko paliły się ogromne stosy. Po ustawieniu się oddziałów dowódca wygłosił krótkie przemówienie i ogłosił apel poległych. Adjutant odczytał nazwiska poległych w walce o niepodległość Polski oficerów i chorążych. Dowódcy poszczególnych batalionów odczytali nazwiska podoficerów i szeregowych.

Z nabożeństwem i powagą ustawiały nazwiska zmarłych bohaterów, a gdzieś z za wzgórz nioły akompaniament owych wielkich chwil i wydarzeń grały armaty i wórowała karnawał karabinów maszynowych. Pośród salw przesuwa-

ły się cienie zmarłych, jak gdyby nowe odnosząc rany i na nowo świadcząc, jak ofiara ich krwi jest zawsze wielka i świeża.

Inscenizacja walki towarzyszącej defiladzie zmarłych żołnierzy przeprowadził i zorganizował kapitan Berek.

Marsz żałobny Szopena zakończył apel poległych. Następnie po odegraniu Hymnu Narodowego oddziały odmaszerowały do koszar.

PROGRAM DNIA DZISIEJSZEGO

Uroczystości dzisiejsze rozpoczną się pobłką. O godz. 8-ej do wódca pułku przyjmie raport na da odznaki pułkowe m. in. wojewodzie Bociańskiemu i ks. Tyczko wskiemu. O godz. 9,30 pułk weźmie udział w uroczystym nabożeństwie, które zostanie odprawione w kościele św. św. Piotra i Pawła. Po nabożeństwie na ulicy Kościuszki odbędzie się defilada oddziałów. O godz. 14-ej nastąpi wspólny obiad żołnierski.

Po południu wszyscy żołnierze pułku udadzą się do teatru miejskiego na Pohulanke, gdzie odbędzie się przedstawienie. Wieczorem w kasyne oficerskiej i podoficerskiej odbędą się bale.

iz. A.

Ks. Nuncjusz Cortesi w Pińsku

(TELEFONEM Z PIŃSKA).

Wczoraj przybył do Pińska Nuncjusz papieski w Polsce J. E. Ks. Arcybiskup Cortesi.

Jest to pierwsza oficjalna wizyta przedstawiciela Watykanu na Polesiu. Nuncjusz, któremu w objeździe Polesia towarzyszy Ks. Biskup Bukraba, został powitany na granicy powiatu pińskiego przez p. starostę Łyszczyńskiego.

Miasto zostało udekorowane flagami państwowymi i papieskimi. Przed katedrą wybudowano bramę tryumfalną, przed którą stanęła w dwuseregum kompania honorowa pułku strzelców poleskich, kompania marynarzy, liczne związki, organizacje i tłumy ludności z samorządem miejskim na czele.

Pierwszy powitał Dostojnego Gościa w przemówieniu p. pfk. Szarejko. Poczem przemawiał w imieniu społeczeństwa p. dyr. Mercik, witając Ks. Nuncjusza chlebem i solą. Po łacinie przemawiał p. Łubkowski.

Po powitanium odbyło się krótkie nabożeństwo w katedrze. W godzinach popołudniowych J. E. Ks. Nuncjusz wizytował Kolegium OO. Jezuitów.

3-letnia Szkoła Krawiecka

Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku

ul. Piłsudskiego 43

przyjmuje zgłoszenia kandydatek do kl. I.

Kandydatki obowiązują ukończenie 5, 6, 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Opłaty: wpisowe 10 zł., opłata szkolna 10 zł. miesięcznie, kaucja 5 zł.

Przy szkole istnieje internat — opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie.

Wypadki w ciągu doby

Judycka Stanisława, zamieszkała przy ul. Letniej 18, w dniu 26 bm. porzuciła 2-je nieletnich dzieci.

Galinski Franciszek, zamieszkały ul. Czerwonojarska 4 zameldował o kradzieży kamieni z ul. Bogusławskiej, na szkodę Zarządu Miejskiego przez Pieczula Jana, zamieszkałego Ogórkowa 65 i Bartoszewicza Stanisława, zamieszkałego we wsi Turniszki, gm. rzeszańskiej. Sprawców zatrzymał wraz ze skradzionymi kamieniami.

Urszulina Jadwiga zamieszkała przy ul. Świerkowej 16 zameldowała, że gospodarz mieszkania Grunczyk Brońslaw ekamitował ją z mieszkania za to, że nie opłaciła komornego.

Gisel Gowsza zam. przy ul. Stefanki 27 zameldował, iż w fabryce kleju przy ul. Szoskiej Grabowskiej Mieczysław, Juchniewicz Michał i Graciewicz Piotr skradli mu zegarek wartości 35 zł. Sprawców kradzieży zatrzymano. Zegarek odebrano.

Od Administracji

Prosimy P. T. miejscowych prenumeratorów o nie uiszczanie należności za prenumeratę roznosicielom, lecz wpłacanie na NASZE KONTO

P. K. O. Nr. 700.724,

albo upoważnionym inkasentom, lub wreszcie wprost w Administracji „Słowa“.

S. T. P.

Eugeniusz Karkosiek

podporucznik ul. wileńskich, syn pułkownika W. P., zmarł śmiercią tragiczną dnia 26 lipca, w wieku lat 24.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w N. Wilejce, poczem nastąpi eksportacja drogiem nam zwłok z obwođu pułku dnia 28 b. m. o godzinie 8 rano do grobów rodzinnych w Korwiach.

O czym powiadamy pogrążeni w smutku

Matka, Braciszek, Siostrzycka i Rodzina.

ZEBRANIE PUBLICZNE „FALANGI“ W BRASŁAWIU

W dniu 24 lipca bm. w Brasławiu odbyło się zebranie publiczne „Falangi“ na temat: „Ruch Narodowo - Radykalny w walce z żydami“ przemawiał p. Zbigniew Unger z Warszawy. Sala na zebraniu była doszczętnie wypełniona. Ludzie słuchali stojąc przy oknach na podwórzu. Przed zebraniem oddział Narodowo - Radykalny obozu „Ruch Młodych“ urządził gremialny kolportaż „Falangi“. W tę niedzielę tj. 31-go ma się odbyć wiec „Falangi“ w Dryświatach.

SZKOLE KROJU I SZYCIA BUDUJĄ SS. NAZARETANKI

GŁĘBOKIE. Zgromadzenie S.S. Niepokalanek w Głębokim rozpoczęło budowę żeńskiej szkoły zawodowej kroju szycia, bieliźniarstwa i gospodarstwa domowego. Gmach szkoły o kubaturze 6000 m. sześć. zostanie wzniesiony kosztem 80 tysięcy złotych. Koszta budowy będą pokryte częściowo z funduszu własnego SS. Niepokalanek oraz przy pomocy Wydziału Pow. w Głębokim, Ministerstwa WR i OP i Funduszu Pracy.

WYPADEK PRZY PRACY

SZCZUCZYN Nowogr. W miasteczku Wasiliszki elektromechanik Ła-kieć Józef podczas naprawy przewodów elektrycznych runął wraz ze słupem na chodnik, doznając złamania obu nóg i silnego potłuczenia głowy.

UTONIĘCIA

BRASŁAW. W dniu 17 bm. o godz. 13, 26-letni Jan Dudaniewicz z Niewie-rafic, g. widzkiej, łowiąc ryby w Dzi-sienie, dostał ataku epilepsji i utonął 18 bm. w czasie kąpielii w Dziśnieniu utonął 22-letni Isaj Sokołow ze wsi Rataszele, gm. widzkiej.

U osób, które używają mało ruchu, kilkutygodniowa kuracja naturalną wodą gorzką Franciszka - Józefa od-daje często wprost nieocenione usługi. Należy pić co rano na czczo lub wieczorem przed uduaniem się na spoczynek jedną szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Zap. się lek.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW DO KOLONII MAGISTRACKIEJ I WOŁOKUMPI

Od dnia 1 lipca 1938 roku obowiązują następujący rozkład do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji.

W dniu powszednim do Kol. Magistrackiej

Odjazdy od ul. Rzeczniej o godz. 6.34 15.15; i 19.15;

Odjazdy od Ratusza o godz. 6.44; 15.25 i 19.25;

Odjazdy z Pił. Katedralnego 6.50; 7.45 8.40; 15.30; 16.25; 17.20; 19.30; 20.25; 21.20;

Odjazdy z Pośpieszki o godz. 7.05; 8.00; 9.00; 15.45; 16.40; 17.35; 19.45; 20.40; 21.35;

Odjazdy z Kol. Magistr. godz. 7.20; 8.15; 9.15; 16.00; 16.55; 17.50; 20.00; 20.55; 21.50;

W dniu powszednim do Wołokumpji.

Odjazdy od ul. Rzeczniej o godz. 6.41, 15.20 i 19.21;

Odjazdy od Ratusza o godz. 6.51; — 15.30 i 19.31;

Odjazdy z Pił. Katedralnego godz. — 6.55; 7.40; 8.30; 15.35; 16.20; 17.05; 19.35; 20.20; 21.05;

Odjazdy z Paśpieszki godz. 7.10; 8.00 9.00; 15.50; 16.35; 17.20; 19.50; 20.35; 21.20;

Odjazdy z Wołokumpji godz. 7.20; 8.10; 9.10; 16.00; 16.45; 17.30; 20.00; 20.45; 21.30;

w piątki

Oprócz wyżej wymienionego rozkładu wrozy będą kursować do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji z Pośpieszki od większej frekwencji co 15 minut. — 18-ej do 22-ej co pół godziny waznie

w soboty

Oprócz 2-ch rannych rozkładów wrozy będą kursować z Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji od godz. 10-ej do 22-ej co pół godz. waznie większej frekwencji co 15 minut. —

w dniu świętecznym

Obowiązują ten sam rozkład co i w soboty, z wyjątkiem 2-ch rannych rozkładów.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 28
Innocentego
Jutro
Marty

Wschód słońca g. 3.28

Zachód słońca g. 7.2

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 27 lipca 1938 roku
Ciśnienie średnie 762
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 30
Temperatura najniższa + 16
Opad: 1,2
Wiatr: północny
Tendencja: bez zmian
Uwagi: dość pogodne, po południu przelotne opady.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 28 lipca 1938 roku
Pogoda o zachmurzeniu zmiennem ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.
Temperatura od 25 st. C. na zachodzie do 30 st. C. na wschodzie Polski. Słabe wiatry miejscowe, przechodzące w umiarkowane (zachodnie).

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

P. Jundziłła — ul. Mickiewicza 33, S-ów Mańkowszczyzna — ul. Piłsudskiego 30, Chrościckiego i Czapińskiego — ul. Ostrobramska 25, J. Filimonowicza — K. Maciejewicza, — ul. Wielka 29, Petkiewiczicza i Janyszkiewiczicza — ul. Zarzecze 20.

Hotel „St. Georges“
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ROZNE

— Przypominamy, że dziś w czwartek „Wieczór Myśliwski“ w „Dworku Kresowym“, Śniadeckich 1. Specjalnie dozwolona karczka, comber sarni. Polecamy nasze obiady firmowe po zł. 1.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś, w czwartek dnia 28 lipca Teatr na Pohulance gra jedno z ostatnich przedstawień doskonałej komedii współczesnej Alfreda Gehri pt. „Szóste piętro“. Obsada premierowa. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Goluś. Ceny zwyczajne.

Dwa pożegnalne występy Zespołu Teatru Miejskiego. W niedzielę dnia 31-go lipca odbędzie się dwa przedstawienia: o godz. 4.15 opoka „Szóste piętro“ i o godz. 8.30 wiec. „Jan“ z pp. R. Hierowskim, M. Spakiewiczową i R. Jaglarzem w rolach głównych. Będą to dwa ostatnie przedstawienia, w których zespół pożegna Wilno.

Premjera w Teatrze na Pohulance. We wtorek, dnia 2-go sierpnia Teatr Miejski na Pohulance wystąpi z ostatnią premierą obecnego sezonu, która zarazem będzie zamknięciem siedmioletniego okresu pracy w Wilnie obecnego Dyrektora. Dana będzie sztuka polskiego poety Wojciecha Baka pt. „Protes“ w wykonaniu pp. Teofilii Koronkiewiczówny (aktorka Teatru Poznańskiego), Józefa Wasilewskiego, Ireny Jasińskiej Detkowskiej i Janiny Wiedeńskiej.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: „Kościuszkę pod Racławicami“.
PAN: „Cnotliwa Zuzanna“.
CASINO: „Siedem policzków siedem całusów“.
LUX: „Wesoly Don Juan“.
ŚWIATOWID: — nieczynne.
ADRIA: „Ostatnia noc skazańca“.
OGNISKO: „Muszę być młody“.
JUTRZENKA: „A.B.C. miłości“.

MACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁSIE SIĘ NA CZŁONKA P. C. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Motocykliści całej Polski przejadą prze Wilno

Program patrolowego raidu
„Ślakiem Marszałka Piłsudskiego”

Prace wstępne nad organizacją raidu patrolowego „Ślakiem Marszałka Piłsudskiego” zostały już ukończone i zatwierdzone przez Polski Związek Motocyklowy. Trasa raidu wynosi definitywnie 2.780 km.

W dn. 13 i 14 VIII zostanie przejeżdżany pierwszy etap: Warszawa — Kraków — Wisła — Cieszyń — Biła — Rybnik Katowice. Długość tego etapu wynosi 607 km. z przerwą kilkogodziną w Krakowie.

Dn. 15. VIII. — drugi etap: Katowice — Częstochowa — Ostrów — Kościan — Poznań, długości 392 km. Dn. 16 VIII. — trzeci etap: Poznań — Bydgoszcz — Chojnice — Wejherowo — Karwia — Jastrzębia Góra — Puck — Gdynia, długości 436 km.

Dn. 17. VIII. — dzień odpoczynku nad morzem w Gdyni.

Dn. 18. VIII. — czwarty etap: Gdynia — Starogard — Gdrużdz — Mława — Chorzów — Myszyniec — Łomża, długości 424 km.

Dn. 19 VIII. — piąty etap: Łomża — Augustów — Suwałki — Sejny — Sopoćkinie — Grodno — Wilno, długości 418 km.

Dn. 20 VIII. — szósty i ostatni etap: Wilno — Grodno — Białystok — Warszawa, długości 464 km.

Przed i po raidzie odbędzie się „Próba szybkości” (kilometr lance) na szosie pod Wilanowem w Warszawie.

W raidzie jazda zasadniczo odbywa się patrolami (po 3 maszyny, ale zgłoszenia indywidualne są również

przyjmowane.

Do raidu dopuszczone są maszyny w kategoriach od 250 cm.

Termin zgłoszenia upływa ostatecznie dn. 9 sierpnia.

Zawodnicy otrzymują bezpłatnie benzynę, a oliwę i kwatery po cenach zniżonych, lub może również bezpłatnie.

Przebieg jazdy dla klas A, B, F, wynosi 40 km. na godzinę, a dla klas C, D, G — 45 km. na godz.

Dla zwycięzców ufundowano następujące główne nagrody:

I miejsce: Nagroda Wieczysta Przechodnia Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz 1.200 zł.

II miejsce: Nagroda Przecisłonna Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza oraz 900 zł.

III miejsce: Nagroda Przechodnia Polskiego Związku Motocyklowego — oraz 600 zł.

Wymienione nagrody są przeznaczone dla zwycięzcy zespołu.

Nagrody indywidualne w klasach wynoszą po zł. 200. Poza tym dla zawodników przeznaczono wiele nagród ofiarowanych przez prezydentów miast i firm.

EGIPT DEMENTUJE...

Egipski komitet olimpijski kategorycznie dementuje wiadomości niektórych pism zagranicznych o wycofaniu się Egiptu z igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsinkach. Egipt — napewno weźmie udział w Olimpiadzie.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA ILUSTROWANĄ KSIĘGĘ MONOGRAFICZNĄ

POD TYTUŁEM

„FERDYNAND RUSZCZYC” ŻYCIE I DZIEŁO

Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca w Wilnie po urzędzeniu w jesieni roku ubiegłego wielkiej wystawy dzieł malarskich i rysunkowych Zmarłego Artysty, uważa za swój najbliższy obowiązek wydanie książki, opisującej całokształt jego twórczości. Szczególny nacisk będzie w niej położony na część obrazową, która bogactwem, doborem i wykonaniem nie tylko uzupełni treść słowną, ale przemówi sama — mocą i czarem wielkiego artysty Ruszczyckiego.

W poczuciu powagi zadania, wymagającego ZBIOROWEGO WYSŁUKU, Komitet ogłasza z dniem dzisiejszym przedpłatę na dzieło pod tytułem:

„FERDYNAND RUSZCZYC”

Komitet jest przekonany, że na liście prenumeratorów, która zostanie umieszczona na końcu książki, nie zabraknie nikogo z tych, komu jest nieobojętna kultura ojczysta.

DZIEŁO POD TYTUŁEM

„FERDYNAND RUSZCZYC”

będzie stanowiło obszerną i wykwintną księgę in quarto (format 30 cm. X 24 cm.), zawierającą około 300 stron tekstu i przeszło 100 plansz ilustracyjnych. Ilustracje będą duże, całostronicowe, jednobarwne i wielobarwne, odbite na zwartym papierze kredowym i wykonane pieczołowicie podług oryginalnych płócien i rysunków artysty. Bogaty dział obrazowy przedstawi wszechstronnie twórczość plastyczną Ruszczyca i obejmie prócz wzorowych reprodukcji plastyki, portrety artysty i widoki miejscowości, związanych z jego działalnością, w zdjęciach fotograficznych Jana Bułhaka. Tekst książki będzie tłoczony w dwóch kolorach na wytwornym papierze bezdrzewnym z ozdobami graficznymi samego artysty.

DZIEŁO P. T. „FERDYNAND RUSZCZYC”

wyjdzie z druku i zostanie wysłane prenumeratorom w końcu roku bieżącego. Cena w przedpłacie, pomimo kosztowności wydawnictwa, wynosi tylko **piętnaście złotych**, z przesyłką pocztową 16 zł. W dniu 1 listopada prenumerata będzie zamknięta, a cena księgarska dzieła po wyjściu z druku podwyższona

do dwudziestu pięciu złotych.

ADRES DLA PRZESYŁANIA PRZEDPŁATY:

Bank Gospodarstwa Krajowego. Oddział Wilno. Wilno, ul. Śniadeckich. Konto czekowe P.K.O. 700060.

ADRESY DLA ZASIĘGAJĄCYCH INFORMACJI:

1. Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca, Wilno. Uniwersytecka 3 Dziekanat Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.
2. Jan Bułhak, Wilno, ul. Orzeszkowej 3.

Wilno, w lutym 1938 roku.

Marne święta bez Krupnika!

KRUPNIK

BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA

sporządzisz, używając zapraw

korzennej **Flakon 1 zł. wy-**

starcza na 1—3 litry wódki.

Poleca Farm.

WŁADYSŁAW TRUBIEŁO

skład apteczny.

Ludwisarska 12, róg Tatarskiej.

— Specjalność zioła lecznicze. —

Werki k / Wilna

Pensjonat chrześcijański, nad Wilją, las, woda, sporty. Ceny umiarkowane. Wolne pokoje od 23. VII.

Informacje: Pensjonat Werki, poczta Jerozolimska, lub Orbis.

Sygnatura VIII. Km. 1190/36.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8, na podstawie art. 676 i 679 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 sierpnia 1938 roku o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu na leżącą do funduszu Benjaminina, Jakuba, Mariusza i Arona Sajetów nieruchomości — domu eksdywizorskiego położonego w Wilnie przy ul. Niemieckiej Nr. 14, składającego się z lokali Nr. 2, 3, 5, 7, 13, 14, 17 i 18; szczegółowo opisany w protokole opisu z dn. 2. IX. 1936 r. — Nieruchomość księgi hipotecznej nie posiada wydzierżawioną nie jest.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 26.340 zł. cena zaś wywołania wynosi 19.755 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 2.634 zł. oraz zezwolenie Województwa na prawo nabycia tej nieruchomości.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wilnie, ul. 3-go Maja Nr. 4.

Wilno dn. 15. VIII. 1938 r.
Komornik Sądu Grodzkiego
(—) A. Lenartowicz.

Numer akt: Km. 496/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stolicach Józef Dobrzycki, mający kancelarię w Stolicach lokal Sąd Grodzkiego na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 sierpnia 1938 roku o godz. 8-jej w Zakamie odbędzie się licytacja nieruchomości, należących do Teodora Dubowika, składających się z 5 krow, 1 wałach i 2 wieprzy, oszacowanych na łączną sumę zł. 1420 gr.—

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dn. 23 lipca 1938 roku

Komornik.

PRZETARG ofertowy na dostawę węgla

W związku z ogłoszonymi warunkami przetargu na dostawę węgla dla państwowych szkół średnich w Wilnie Dyrekcja I Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie ogłasza, że oferty mogą składać osoby na węgla posiadający kalendarzność nie mniejszą jak 6000 kalorii.

Dyrektor

(—) Zerebecki Zdzisław

Sygnatura VIII. Km. 133/37.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru VIII, urzędujący w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8, na podstawie art. 676, 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 29 sierpnia 1938 roku o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie przy ul. 3-go Maja Nr. 4., odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaży części nieruchomości (dom eksdywizorski) położonej w Wilnie przy ul. Żydowskiej Nr. 8 należącej do Fajwusa Kaplana i Samuela Popowera składającej się z obszaru około 164 m², z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole opisu z dn. 17 grudnia 1937 roku.

Nieruchomość powyższa księgi hipotecznej nie posiada, w zastawie lub dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości jako część domu eksdywizorskiego na zaspokojenie pretensji Skarbu Państwa (I. Urzędu Skarbowego w Wilnie).

Nieruchomość ta została oszacowana na sumę 12.900 zł. (dwanaście tysięcy czterdzieści zł.)

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania 9.675 zł. (dziewięć tysięcy sześćset siedemdziesiąt pięć zł.).

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winny złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego raz rekojmnię w wysokości jednej dziesiątej części sumy oszacowania w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości; trzy czwarte części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądu Grodzkiego

(—) A. Lenartowicz.

Numer akt: 94/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łukach Leon Bielański, mający kancelarię w Łukach ul. Dziśnieńska Nr. 45 na podstawie art. 676 i 679 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 6 września 1938 roku o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Łukach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Oskara Rappa nieruchomości: maj. Stare - Porzece gm. Łuckiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego obszar 559 dziesięcin 67/100 gruntów z zabudowaniami, w/g protokołu opisu z dnia 17. V. 1938 roku. Nieruchomość posiada urzędzoną Ks. Hip. Nr. 7612 w Wydziale Hip. Sądu Okręgowego w Wilnie i ulega sprzedaży w całości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 100.000 gr.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 75.000 gr.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 10.000 gr.— oraz zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego na prawo nabycia nieruchomości w pasie granicznym.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Łukach ul. Dziśnieńska w Sekretariacie.

Dnia 20 lipca 1938 roku.

(—) Leon Bielański

Komornik.

Numer akt: 406/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łukach Leon Bielański, mający kancelarię w Łukach ul. Dziśnieńska Nr. 45 na podstawie art. 676 i 679 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 6 września 1938 roku o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Łukach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Mieczysława Tomaszewskiego nieruchomości: położ. w kol. Miślemony gm. hermanowickiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego, obszar 39 ha 8294 m² kw. gruntów z budynkiem gospodarczym opisaną w protokole z dnia 25 II. 1938 roku. Nieruchomość niema urzędzonej hipoteki i ulega sprzedaży w całości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.549 gr. 25, cena zaś wywołania wynosi zł. 12.411 gr. 93.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 1634 gr. 92, oraz zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego na prawo nabycia nieruchomości w pasie granicznym.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Łukach ul. Dziśnieńska w Sekretariacie.

Dnia 20 lipca 1938 roku.

Komornik.

(—) Leon Bielański

Numer akt: Km. 12/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łukach Leon Bielański, mający kancelarię w Łukach ul. Dziśnieńska Nr. 45 na podstawie art. 676 i 679 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 6 września 1938 roku o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Łukach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika fund. poz. m. Tendery Hryniewskimi nieruchomości: maj. Jakobionki z folw. Aleksandrowo w gm. Łuckiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego, wyszczeg. w protokole opisu z dnia 7 maja 1938 roku, obszar 322 ha 6140 m² kw. ziemi z zabudowaniami. Ks. Hip. w Wydz. Hip. Sądu Okręgowego w Wilnie za Nr. 6032. —

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 77.552 gr. 05, cena zaś wywołania wynosi zł. 58.164 gr. 03.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 7.755 gr. 20, oraz zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego na prawo nabycia nieruchomości w pasie granicznym.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Łukach ul. Dziśnieńska w Sekretariacie.

Dnia 20 lipca 1938 roku.

Komornik.

(—) Leon Bielański

Kupno i sprzedaż

POSZUKUJE się celem kupna za gotówkę folwark wielkości 150 do 200 ha., możliwie z dobrą ziemią, budynkami, wolnego od parcelacji, w okolicy Wilna względnie jeżeli dalej w pobliżu stacji kolejowej. Pośrednicy wykluczeni. Poważne zgłoszenia z dokładnymi informacjami co do ceny, gleby itd. prosimy skierować do administracji „Słowa”.

TURBINA wodna „Francis’a”, walce młyńskie i kompletne urządzenie młynów na dogodnych warunkach dostarcza firma G. Kindt. Radom informacja St. Stoberski, Wilno Poznańska 2 m. 2.

2059 — 3365

SPRZEDAJĄ się młode jamniki. Teatr na Nr. 5.

Lokale

3 SŁONECZNE pokoje na 1 piętrze. Biała wanna, prysznic, parkiet. Wspólna kuchnia. Wileńskiego 12 m. 3. Dowiedzieć się u dozorcę lub tel. 7-94.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany. Biała wanna, telefon. Antokolska 50 m. 2. tel. 7-94.

Letniska

DWÓJ w majątku przyjmie letników z utrzymaniem na sierpień i wrzesień. Wład. Portowa 19 m. 11 od 3 do 5 po południu. 2054—3360

Poszukują pracy

RZĄDCA — majątku 16 LAT praktyki w różnych majątkach. Świadectwa b. dobre, — poszukuje pracy: Oferty do administracji „Słowo” sub. „Rządca”. 2069—3382

POSZUKUJE pracy KASJERA lub innej w dużej firmie. Mogę wnieść kaucję. Oferty do administr. „Słowo” sub. „D. B.” 2068—3381

KUCHARKA poszukuje pracy. Zamkowa 6 — 5. 2072—3385

Praca zaofiarowana

PLACOWEGO chrześcijanina obeznanego dokładnie z obrotami kuliowania i gatunkiem desek i drzewa przy młynie od zaraz. Warunki do omówienia. Zgłaszać się pomiędzy 7 — 9 rano. Polski Przemysł Drzewny. Roman Sawicki i Bolesław Gajda, Wilno Piwna 9 tel. 25-50. 2073—3386

RZĄDCA — EKONOM zaraz potrzebny pożądaną znajomość buchalterii. m. Punzanki, poczta Punzany. 2071—3384

POSZUKUJEMY zdolnego sprzedawcy na Wilno. Osoby mające odpowiednie kwalifikacje i świadectwa mogą zgłosić się w biurze zakładów od godz. 9-jej do 17-jej. Zakłady Przemysłowe B. Urbanowicz Wilno ul. Szeptyckiego 10. 2064—3370

PRZETARG

Zarząd Wileńskiego Okręgu Kolejowego L. O. P. P. ogłasza przetarg na budowę hangaru na szybowisku w Antokach. Oferty w formie usłonej z dołączeniem dowodu na wpłacone wadium w wysokości 3 proc. oferowanej sumy w zakładowej kopercie należy złożyć w Sekretariacie Zarządu, Wilno, Słowackiego Nr. 14 pokój Nr. 15 do godz. 12-jej dnia 8 sierpnia b. r.

Tamże wydawane będą słepe kosztorysy, szczegółowe warunki przetargu i wyłożone do wglądu: projekt budowy i wzór umowy.

Sygnatura VIII. Km. 1081/32

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 11 sierpnia 1938 roku o godz. 10 w Wilnie przy ul. Trakt — Bałowego Nr. 20 odbędzie się sprzedaż w licytacji nieruchomości, składających się z 2ch domów mieszkalnych drewnianych i 1-go murowanego oraz składziku z desek, przeznaczonych na rozbiórkę, oszacowanych na sumę zł. 8900.—

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno dn. 26. VII. 38.

Komornik Sądu Grodzkiego

(—) A. Lenartowicz.

Konto P. K. O. Nr. 700.724